

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

## Niemcy w Afryce.

Szły wojska w koloniach niemieckich z powodu zamieszek w południowo-zachodniej Afryce wywołały 15 b. m. 1777 ludzi, z których 1171 zabito. Zostały wysłane do kraju z powodu choroby lub w drogę do służby dochodzi do 1000.

W wschodniej Afryce zamordowano dotychczas 1000, a mianowicie: 3 misjonarzy, 2 zakonników, 1 kapucyna, 1 farmera, 3 podoficerów i majtka.

Kolonia niemiecka staje się coraz droższa! Strażnice tam dotkliwie dają się we znaki, ponieważ kolonia najmniejszych nie przynosiły korzyści Niemcom, a włożono w nie sporo kapitału, który się nigdy nie opłacił.

Jak wiadomo, wybuchło niedawno powstanie tak w drugiej kolonii niemieckiej w południowo-wschodniej Afryce. Przyczyną tego nowego ruchu powstańczego objęcia „Deutsch-Ost-Afrikanische Zeitung”. Wszystko ją ruch ma charakter nienawiści dla mieszkańców europejskich w ogóle, a wywołany jest tak zwanych „czarnoksiężników”. Nauka ich polegała na tem, że posiadają oni szczególne środki, które dają się rozwijać i rozplątać rośliny, służące do pozywienia krajowców, tudzież strzędz ich przed śmiercią tak, aby krajowcy nigdy nie cierpieli, ale byli zmuszeni do poświęcania się innych, zarobkowym, jak zwalaszcza zbieraniu suku i uprawie bawełny. Nie potrzebowali oni okoliczności pomoc Europejczyków i Arabów, aby zarabiać pieniądze, nie płacąc nawet podatku. Uczono ich także, że dzięki czarnoksiężnikom Europejczyków złąc będą nie ogniem, ale witali ich ci zaczarować.

Nuki le w ostatnich czasach coraz szerzej rozszerzają się wśród ludności. Nabijano u czarnoksiężników wodę i popiół, które posiadały powyżej samego przemocy. Popiół roszypywano po polach, a ludziom na głowy. Jako daninę dla ducha (lub dyabla), który dawał natchnienie czarnoksiężnikom, ludziszka przynosili po części pieniądze, po części pozywienie, składając je w przeznaczonym na danek hostwa.

W okręgu Mohoro udało się Niemcom na krótko po wybuchu rokożu schwytać największych czarnoksiężników, Bohera ojca i syna; schwytano również

ich uczniów w górach Matumoi, w Ligite w Ugarambo, w dolinie Rufidzi, w Nawandze, w Mitondo. Skazywano ich na ciężkie kary. W obronie czarnoksiążników stanęły zasłyszka wojskowe plemię Watumbi. W początkach sierpnia wybuchło powstanie, któremu sprzyjały wybrane wyniki żniw tegorocznego. Naprzód wypędzono z Kibaty handlarzy indyjskich i arabskich, innych wymordowano, Kibatę spalono. W dniu 1 sierpnia uderzono na osadę Samanga. Główny kolonista europejski, posiadający w Samandze wielkie plantacje bawełny, Steinhagen, stanął na czele kilku set robotników arabskich i odpalił napastników. Ale coraz większy napływ groźnych krajowców zmusił obłożonego Steinhagena do pomocy niemieckiej siły zbrojnej z Kilwy i z Mohoro.

Nowy atak odpalił oddział policyjny z Kilwy, dowodzony przez feldwebla Höhnikiego. Powstańcy utracili przeszło 30 zabitych i wielu rannych, sila ich jednak nie była złamana. Samanga uległa przetym zupełnie zniszczeniu. Indyjscy mieszkańcy wsi w porę uciekli na łodziach. Arabowie walczyli ramie w ramie z Niemcami. Jedynego w górach Matumbi osiadłego plantatora europejskiego Hopsra zamordowano w drodze do Kilwy, gdzie chciał się schronić, będąc chorym, a słysząc o ruchu powstańczym ludności krajowej.

Główne siedzisko powstania są góry Matumbi, które częścią swoją północną należą do okręgu Mohoro, częścią południową do okręgu Kilwa. Ku wschodowi sięgają stoki jej aż do wybrzeża, tam to leży owa zniszczona wieś Samanga. Na północy zbliżają się góry do płaskowzgórza Rufidzi, na którego południowej kończynie leży wieś Mohoro, siedzisko władz okręgowych. Strome góry tutejsze i wąskie doliny pokryte są gęsto lasem liściastym, pod którym wiąże się liny i ciernie, tak, że od nieniczych ścieżek wprost oddalać się nie można. Tulaj mieszka plemię Watumbi; każdy jego leżał rozproszone po urwiskach gór, albo schowane w dolinach.

Prowadzenie walki z powstańcami przedstawia w tych warunkach niemalże trudność. To też dukt, wybuchły w okolicach Kilwy Mohoro, szybko się rozwinał na szerokie obszary i niema nadziei, aby go hr. Goetzen lub ktoś inny rychło pokonał.

**Uczymy dzieci czytać i piisać po polsku!**

Tyś ją zabił!  
Bej spojrzał na nią z takim wyrazem bolesci we wzroku, że ta wyrzeczoną słów powtórzyć nie śmiała. Załamała tylko ręce i w wielki uderzyła płacz. Bej poszedł dalej; weszli do wnętrza konaku: on, ona i trup, i nikt za nimi iść nie śmiał...

W chwili tej, kiedy bej, hanem i trup znikli wewnątrz dworu, z Wisznicy wychodziło dwoje ludzi: stara kobieta i młodzieniec. Puścili się nie ta droga, co się brzegiem Wiszni. Wiba. Wzięli się ścieżką, prowadzącą w góry. Młodzieniec się opierał, co chwila stawał i z każdego załomu, z którego odsunął się widok na Wisznicę, spoglądał ku białemu dworowi. Na twarzy jego wyryty był smutek. Twarz kobietę miała wyraz surowy i jakby jakąś myślą wyższą natchniony.

Młodzieniec mówił:

— Nie mam sił iść dalej. Matko, ja wróć!

Kobieta nalegała:

— Chodź!

I ciągnęła go za ódzież.

Doszli pod buk, rosnący przed otworem do pieczęci. Był to punkt, z którego, jak na dloni, widać było wieś i konań.

— Matko, dalej nie pójde.

Kobieta nic na to nie odrzekła słowami, ale odpowiedź wyczytać było można w jej obliczu, które oblało się wyrazem dziwnej uroczystości i powagi.

— Czegóżem ja uciek, jak tchórzy podły? Czemuż nie zostałem tam? — narzekał młodzieniec. — Tak ten cios spadł niespodzianie! takem się zmieszał! Ten strzał! ten krzyk! to raptowne wyskoczenie beja!

## Zlot Sokołów w Holandyi.

Ponieważ władze pruskie nie pozwalają na urządzenie zabaw sokolskich, przeto bawią się Sokoli za granicą. W ubiegłej niedzieli odbył się zlot Sokołów westfalskich w Winterswyk, w Holandyi.

Część Sokołów przybyła na miejsce o godzinie 6 i pół, część o godz. 9 i pół zrana. Za każdym razem Sokoli udali się w pochodzie ze sztandarem i muzyką na czele na miejsce złotu. Zebrało się Poloni około 500 osób, w tem przeszło 400 Sokołów.

Po ćwiczeniach wstępnych odbył się wspólny obiad, podczas którego wygłosili z zapalem przyjęte przemówienia druhowie Barański z Wanne, Zmudziński z Kastropu, Kwiatkowski z Bochum i Kochowicz z Wanne.

Następnie przystąpiono do ćwiczeń głównych, do których stanęły z obydwóch okręgów razem przeszło 300 chłopów. Ćwiczono wspólnie i oddzielnie pod przewodnictwem naczelników okręgowych druhow Kochowicza z Wanne i Jankowskiego z Marten.

Popisy druhow wolne na przyrządach, wypadły znakomicie, udowadniając wielki postęp naszych Sokołów w ćwiczeniu ciała. Każdy popis darzyli hucznie oklaskami nie tylko zebrani Polacy, ale także niewiele Holenderzy, panie i panowie, których się zebrało poważne grono bądź za zaproszeniem, bądź za kartami wstępem. Około godziny 5-tej po południu przybył zaproszony przez Polaków komitet obywatelski miasta Winterswyk, zarządzający salą, na której odbywały się ćwiczenia, dalej wielu obywateli z burmistrzem miasta na czele oraz kilku korespondentów gazet holenderskich.

Powitał Holenderzy w zastawieniu, do okoliczności przemówieniu druh Kwiatkowski z Bochum, dziękował w imieniu zebranych Polaków za udzieleną podwójnym wygnanicom gościnę oraz niezwykłą życzliwość i zakończył powtórzonym przez stojących w szeregu druhow okrzykiem na cześć miasta Winterswyku i całej Holandyi.

Prezydent holenderskiego komitetu obywatelskiego wymieniając ucisk dłoni z p. Kwiatkowskim dążył w równie serdecznych słowach.

Moment był tak uroczy, że wielu z zebranych Holenderzyków i Polaków stało w oczach.

Tos ty temu winna, matko! ty, coś mnie nauczyła kryć się i uciekać! Gdyby nie ty, byłbym tam został i doczekał się kuli w piersi, którą bej postał mnie, nie jej. Matko! ja wróć!

— Po co? — zapytała kobieta.

— Po to, żeby sobie grób obok niej wykopać i w grobie tym się położyć.

— A pamiętasz ty, synku, coś lat temu piętnaście widział tam? — zapytała, ukazując ręką na plac przed wrotami konaku.

— Tam? — odrzekł młodzieniec wpół nieprzytomnie.

— Pamiętasz wyniesionego nad tłum człowieka i jego siwy włos?

— Siwy włos? — powtórzył młodzieniec, wpatrując się w biały dwór. — A ona?

— Ona... Bógnią ukarał beja i ciebie; beja za to, że się zaparł, ciebie za to, żeś się zapomniał. Och! i ja się zapomniała. Mnie się tak zrobiło słodko, kiedyś ojcowiznę objął i kiedym pomyślała, że przy tobie powieki w spokoju zawędziem zapomniała... Ale Bóg zesał piorun, który nas wszystkich przebudził, jego tu na dwór palcem ukazała — mnie i ciebie. I przypomniałam sobie siwy włos. Pamiętasz?

Młodzieniec uchem słuchał słów kobiety, a okiem wpatrywał się w biały dwór. I milczał — milczał długo. Na twarzy jego odbijała się walkaewnętrzna, która w duszy wrzała. Wpatrywał się i milczał.

I kobieta milczała.

Tak upłychnęła godzina, może więcej. Aż przed wrotami dworu zebrał się tłum ludzi, ściągniętych zapewne wieścią o wypadku.

Po chwili, która jeszcze wiecje ścieśniała przyjazny stosunek obecnych Holenderczyków do Polaków, zebrał ponownie głos druh Kwaikowski wskazując w krótkich słowach na znaczenie dnia i na skutki, które on dla rozwoju sokołstwa polskiego na obczyźnie mieć powinien.

Po przemówieniu p. Kwaikowskiego odśpiewano przy dźwiękach kapeli hymn narodowy.

O godzinie siódmej wyruszono w pochodzie z muzyką na dworzec, z kąt części uczestników rozjechała się do domu, część powróciła jeszcze na salę dla dalszej zabawy, która zakończyła uroczystość, a trwała do rana godziny trzeciej.

Przebieg złotu był wzorowy, budujący, nastrój poważny, chwilami uroczysty.

Kto nie wie sobie rady z zapisaniem gazety na poczcie, niechaj zażąda krótko: Nowiny Raciborskie — Ratibor O.Schl.

## Nauka religii w języku ojczystym.

Wiadomo, iż hakałyści wzięli ks. arcyb. Stablewskiemu bardzo za złe jego ostatnie rozporządzenie, dotyczące udzielania nauki przygotowawczej do Sakramentów Św. działo w ojczystym języku. Wobec tego katolicka »Köln. Volksztig« przypomina, co nawet niektórzy sprawiedliwi protestanci mówią i piszą o nauce religii. I tak Rajnold Urban, omawiając sprawę szczepu Wendów w piśmie pod tytułem: »Królestwo Boże pomiędzy Słowianami«, pisze pomiędzy innymi tak:

»Wszchniemcy dają mniejsi lub więcej gwałtownie do uciskania wszystkich obcych szczeprów w cesarstwie niemieckim. Ta myśl przejęte są nietylko rządy i władze, mianowicie w Prusach, ale, jakkolwiek czasami niesświadomie, także szerokie masy niemieckiej ludności, które nie starają się wcale poznać szczepru wendyskiego, ażeby postępować względem niego jako tak sprawiedliwie.«

Następnie »Köln. Volksztig« przytacza zdania trzech niemieckich pastorów. Jeden z tych pastorów pisze pomiędzy innymi tak:

»Niestety przyznać muszę, że zmysł kościelny i pobożne obyczaje u Wendów coraz to więcej zanikają. Im więcej język wendyski bywa usuwany za pomocą szkoły, za pomocą niemieckiej służby wojskowej, za pomocą obcowania z Niemcami, tem więcej, obok wielu dobrych rzeczy, które germanizacja z sobą dla Wendów przynosi, rozszerza się w ludzie wendyskim duch niewiary, zdziczenia i szkodzycieli religijnemu Wendowi.«

Młodsze pokolenie, o ile w ogóle pozostaje w ojczyźnie wendyskiej lub z służby niemieckiej do niej powraca, okazuje się obojętne dla kościoła, dla słowa Bożego, dla Sztuły Państwowej i razem z językiem i strojem wendyskim wyzbywa się wiary i pobożnych obyczajów swych ojców. Religia przestaje być dla nich sprawą serca, gdyż szkoła nie udziela jej w języku serca tj. w jazyku ojczystym. Albowiem od 25 lat w szkole nie wolno udzielać nauki religii w języku wendyskim. Dzis skutkiem braku nauczycieli wendyskich stało się to w ogóle niemożliwe.

Tej relacji dla serc młodych Wendów pozostała mniej lub więcej obca, ponieważ udzielaną bywa w języku niemieckim, który jest dla ich serc obcy. A religia jest językiem serca i dla tego w języku ser-

Kobieta półgosem, niby do siebie, następujące wymówią powoli wyrazy:

— Piętnaście lat temu... śród tłumu wznosił się człowiek...

— Pamiętam! — przerwał młodzieniec.

Westchnął, wyprostował się i surowym wzrokiem powródził po okolicy.

— Matko! prowadź, bo mi się w oczach łami.

Po chwili nie było ich już pod bukiem.

Na wschodnim wybrzeżu morza Sinego, w kraju dalmackiej, na szczycie wzgórza, wyrastającego z południowego garbu przepaściowych dolin, a pokrytego na spadkach rzadkimi krzaczkami głogu i dzikich jałowców, wznosi się mur nastręczony żebami i w regularnych odstępach utkany, niby węziami, wyskakującym do góry basztami. W murze strzelnice i w basztach strzelnice, wyglądające z daleka, jak ciemne centki, przedstawiają się zblizka w kształcie szczelin szeregiem idących. Tylko w pewnych odstępach widać otwór kwadratowy i z niego wygląda czarna paszcza armaty. A zza muru przegląda parę płaskich dachów i wystrzela parę smukłych wieżec, krzyżami zakończonymi.

Boki wzgórza nagie i w kilku miejscach urwiste. Ponad urwiskami wieje się kręta droga, prowadząca wędrowko do góry po gruncie, osypującym się kamieniami drobnymi.

Droga ta, jedyna w okolicy całej, zaczyna się nad brzegiem ruziąca, wpadającego do morza, a kończy się przed zwodzonym mostem, rzuconym przez rów, otaczający mury dokota.

ca udzielaną być powinna, jeżeli ma wniknąć do serca. O tem pouczyła mnie wyraźnie romowa, jaką miałem przed 12 laty z pewnym Wendyjczykiem, który mówił tak płynnie po niemiecku, że wcale poznać nie mogłem jego pochodzenia wendyskiego. Ody zapytałem go, dla czego do kościoła nie chodzi na niemieckie nabożeństwa, odpowiedział mi tak: »Jeżeli niemieckie kazanie ma mi pójść do głębi serca, to najpierw w myśl muszę sobie je przetłumaczyć na mój ojczysty język wendyski, a zanim zdążę to zrobić, już duchowny jest w swoim kazaniu o jedno zdanie dalej. Więc wcale nie chodzę.«

Tak pisze ów pastor protestancki. W prawdziwie mówi on o Wendach, ale to samo dotyczy i działy polskiej, której zagraża to samo niebezpieczeństwo, o którym wspomina powyżej ów pastor protestancki, co Wendum, — jeżeli będzie pobierała naukę religii w języku niemieckim, czyli obcym dla jej serca.

## Ugoda angielsko-japońska.

Pisaliśmy już o tem, iż między Angią a Japonią zawartą została nowa ugoda. Takowa została obecnie ogłoszona.

W obszernym, obejmującym ośm paragrafów w tekście tego traktatu oświadczają rządy obu państw, że jego celem jest utrzymanie pokoju we wschodniej Azji i Indiach, zabezpieczenie wspólnych interesów w Chinach, przy zapewnieniu niezawisłości państwa chińskiego i przy zasadzie równych uprawnień handlowych dla wszystkich narodów; przedwystąpiem abli ma on na celu obronę terytorialnych praw Anglii i Japonii we wschodniej Azji, oraz ich interesów w tej części świata.

Artykuł pierwszy opiewa: Skoro prawa i specjalne interesy Anglii i Japonii będą narażone na bezpieczeństwo, zobowiązują się oba rządy swobodnie porozumieć i połączyć celom przygotowania środków obrony.

Artykuł II. Jeżeli wskutek niespodziewanego ataku jednego lub więcej państw przeciwko Anglii lub Japonii, jedna ze stron, zawierających umowę, musi chwycić się środków wojennych celem ochrony praw swoich i interesów, druga strona jest zobowiązana pospieszyć pierwszej bezwzględnie z pomocą, prowadzić z nią wspólnie wojnę i razem z nią zatrwać pokój.

Art. III. Ze względu na to, że Japonia posiada specjalne polityczne, wojskowe i ekonomiczne interesy na Korei, uważa Anglia prawo Japonii przedsięwzięcia wszelkich środków, potrzebnych do rządzenia, kontroliowania i ochrony Korei i do strzeżenia i popierania swoich interesów, o ile te zarządzenia nie sprzeciwiają się zasadzie równego uprawnienia wszystkich prowadzących handel narodów.

Art. IV. Japonia uważa prawo Anglii do wydania w pobliżu granic Indii zarządzeń, które Anglia będzie uważała za potrzebne do utrzymania swoich indyjskich posiadłości.

Art. V. Obie strony zgadzają się na to, że żadna z nich bez poprzedniego wspólnego porozumienia się nie może z innym mocarstwem zawrzeć ogólnej umowy.

Art. VI wspomina o wojnie rosyjsko-japońskiej i opiewa: Anglia zobowiązuje się do najścisłej neutralności lub do pospieszenia Japonii z pomocą w ramie zaatakowania jej przez inne mocarstwo.

Art. VII. Warunki, wśród których ma być udzielona pomoc wojskowa, mają ustanożyć władze wojskowe obu stron.

Ruczaj ujście tworzy niewielką przystań, ochronioną żałobami, tak że z morza nie widać zatoczkę, formującą jak najbezpieczniejszy port, do którego przystęp jest trudny i zasłonięty wąską szyją, nieprzystępna dla statków większych.

Mur, strzelnice i baszty zdradzają twierdę. Jakoż w rzeczy samej jest to twierdza, zbudowana na górze, niby gniazdo orla. Nazywa się Sen.

Na dole przystani Senka, na górze twierdza Sen. Twierdza zajmuje przestrzeń, którą mogły pojemieć mieszkańców do pięciu tysięcy i to gdyby się skróciły dobre. Przestrzeń ta przedstawia się w kształcie płaszczyzny, sformowanej ze ściecia i zrównania wierzchołka stożka. Na płaszczyźnie tej rozeszły się miasto, nieregularne i nieporządkane — pełne wązkich i krętych uliczek, zabudowanych domami wąskimi, wysokimi i jeden do drugiego przylegającymi. W środku miasta rynek, a w jednym z kątów zewnętrznego obwodu, plac okalający zamek.

Rynek jest punktem, na który wychodzą wszystkie ulice, na którym najraźniej leży życie miasta, do warowni wkluczonego. Tu kościół, tu ratusz, tu sklepy, najparadniejsze, i kamienice najwspanialsze, i gospody najobszerniejsze.

Zazwyczaj na murach, otaczających miasto, nie było straży, na murach zaś otaczających zamek nieustannie w gęstych odstępach polskiwały halabardy niemieckich szlachcichów; brama miasta dniem i nocą stała otworem i mostu z wodzonym nie podnoszoną tak, że zardzewiał na zawsze — brama zaś zamku regularnie zamknięta się o zachodzie słońca i most podnosił, nie można było, we dnie nawet, dosiąść się

skowe i marynarskie obu stron. Będą one od czasu do czasu odbywały dotyczące konferencje.

Art. XIII. Umowa zostaje zawarta na lat dziesięć, przyczem ustanawia się jednoroczne wypowieď.

Umowę podpisali dnia 12 sierpnia w Londynie Landsdowne i japoński ambasador Hayassi.

## Dzisiejszy numer

gazety jest ostatnim w bieżącym kwartale. Kto sobie jeszcze nie zapisał „Nowin Raciborskich“ na nowy kwartał, nie otrzyma pierwszych numerów, chyba za osobną dopłatą 10 fen. i o ile zapas gazet w eksporty starczy.

Prosimy więc o zapisanie sobie „Nowin Raciborskich“, które z trzema bezpłatnymi dodatkami kosztują

tylko 1 mrk., z przynoszeniem w dom 24 fen. więcej.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie!“

## Co tam słyszać w świecie.

Niemcy. Prawie przez cały dzień zatrzymał się rosyjski minister Witte na dworze cesarskim w Romantach. Jakkolwiek tajemnicą jest, o czym tam rozmawiano, przypisują gazety niemieckie tej wizycie wielkie znaczenie. Chodzi rzekomo o przygotowanie układu między Rosją a Niemcami, do którego miałyby przystąpić i Francja. Wszystko to brzmi bardzo nieprawdopodobnie i najwyżej uchodzić może za ciche życzenie Niemców, którzy czują się coraz więcej odosobnieni na polu polityki światowej. Francja z pewnością przyłączyłaby się przedtem do Anglii, z którą mają wspólnie interesy handlowe.

Porozumienie między właścicielami zakładów elektrycznych w Berlinie z robotnikami nie przyszło do skutku. Z powodu tego rozporządzili administracyjne firmy, dotknięte przez strejk, że wszystkie fabryki w Berlinie i okolicy z wyjątkiem fabryki lamp żarowych mają zostać zamknięte w przyszłą sobotę, jeśli do tego czasu robotnicy nie ustąpią. Tym sposobem byłoby 33.000 robotników zmuszonych porzucić pracę.

Węgry. W Budapeszcie przyszło w środę wieczorem do kwatery zaburzeń między socjalistami a studentami. Wszystkie sklepy kupieckie i knajpy musiano pozamykać. Bójki trwały do północy. 40 osób jest ciężko rannych, liczbę lekko rannych podają gazety wiedeńske na 1000.

Rosja. W Helsingforsie, w Finlandii, od kryto w budynkach, położonych w pobliżu dworca, wielkie składy broni i dynamitu. W skutek tego aresztowano 87 urzędników kolejowych, wszystkie dworce i porty obsadzone silnie załogami wojskowymi.

General-gubernator warszawski, Skallon, otrzymał w poniedziałek wyrok śmierci, podpisany przez komitet socjalistyczno-revolucyjny.

Francja. Umarł biskup Walency w 80. roku życia. Z śmierci jego czternasta już dyczezy we Francji pozostała bez arcypasterza.

Japonia. W Tokio zapowiedziała wielka radość z powodu ogłoszenia umowy angielsko-japońskiej.

do środka bez odbycia formalności zdania hasła, lub bez pozwolenia komendanta.

W mieście mówiono po serbsku, w zamku po niemiecku, — albowiem Sen wraz z całą ziemią Kroatą i Dalmacką należała do Austrii.

W tej Seni pod opieką bana Kroackiego już od schyłku 15-go stulecia znajdowali schronienie ci z Serbów, którzy, nie mogąc żyć pod Turkami, opuszczali ziemię swoją i osiedlali się niewielkimi gromadkami w sąsiednich krajach słowiańskich. Z tamtą padli oni na Turków i bili się z nimi, — co na ręce było podówczas w niezgodzie z Turcą żywującemu państwu niemieckiemu.

Z czasem kilkaset tych zbiegów, czyli uskoków serbskich, przyjęto nawet na żołd cesarski i pozwolono wybrać sobie dowódcę. Koło nich grupowali się nowi przybysze.

Nie dowierzali jednak Niemcy niespokojnym zbiegom. Dla utrzymania więc ich w karbach, zamek Seni obsadzony był większą lub mniejszą załogą niemiecką.

Do tej to Seni, w lat dziesięć po opisanych zdarzeniach, mnęta od morza Sinego lódź z dwoma ludźmi. Jeden z nich — piękny mężczyzna w stroju bośniaka — siedział przy sterze, drugi, widocznie zakonnik, wiosłował.

Wieczorni, chłodny wietrzek pociągał ponad morzem i marszczył fale. Białe rybitwy przelatywały, oglądając z góry na podróżnych. Na widonkrę, tu i owidzie, widzieć się dawały wierzchołki masztów, powiewających banderami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o której piszemy na osobnym miejscu. Teraz poznali Japończycy, dla czego rząd ich tak pisał z zawartem pokoju z Rosją. Uład zapewnia bowiem Japonii panowanie na Kowalewach azyatyckich, o co Japończykom przede wszystkiem chodziło.

Baron Komura z resztą delegatów znajduje się w drodze z powrotem do kraju.

## Największy czas odnowić przedpłatę!!

### Z blizka i z daleka.

**Racibórz.** W rzecznach zmarłej w przytulku Kopaczowej znaleziono zaszyte przeszło 1000 złotów. Zwłoki matki i trojga dzieci zabrano w trumny brat zmarły do Galicy, aby je pochować w swej ziemi. Piąta ofiara nieszczerliwego wypadku została pochowana na tutejszym cmentarzu. Mąż Kopaczowej znajduje się w Ameryce, lecz naprawidno oznacza bezsze przypłyca żony i dziek.

Stan zdrowia ks. kur. Kralla po operacji oczu lewej we Wrocławiu znacznie się polepszył i jest w stanie, iż chory całkowicie wzrok odzyska. Ks. kur. powróci w przyszłym tygodniu do Raciborza.

Ks. neoprezybiter Borsutzki z Ostroga ustano-

wany został kapelanem w Rybniku.

Władza policyjna w Raciborzu nakazała szewcowi Keliszowskiemu opróżnić jego mieszkanie, ponieważ nie odpowiadało wydanym w r. 1903 przepisom. Keliszowski odwołał się do wydziału oświaty w Opolu, który zniósł zakaz policyjny, uznawszy, że owe przepisy dotyczą tylko nowych mie-

siast.

Sąd przysięgły skazał robotnika Franciszka Kukury z Górnego Radoszowów na 4 lata cuchtu za dwukrotne podrzucenie ładunków dynamitowych pod mieszkanie inspektora górnictwa Bechta. Oskarżony bronii się tem, że ładunki otrzymały podczas ostatniego streiku od nieznajomego człowieka, który go też zmusił groźbami do wykonania zadania. Eksplozja nie spowodowała zresztą większej szkody.

Córka chałupnika Palli z Bzów, pow. pszczyński skazała na sąd za dzieciobójstwo na 3 lata więzienia, wyznaczając Katarzynę Pallową za usunięcie zwłok dziecka na 6 tygodni aresztu.

Jutro (w sobotę) i w niedzielę przypadają święta.

Koziecki urząd prowiantowy zakupywał będąc w październiku i 6 listopada przed koszarami ludów w Raciborzu siano i słomę dla wojska.

Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił wniosek o wyrok skazującego właściciela cegielni Heintza i poliera Proksę z Dzierzysłowic, pow. Głubczyce, na 3 miesiące więzienia za to, że pobudowana przez nich szopa zawaliła się i zabiła jednego robotnika.

Ponownie przypominamy, że z dniem 1 października r. b. obowiązywać będą nowe przepisy, dotyczące do wlepiania i zużytkowania znaczków zabezpieczonych na starość i inwalidzko. Do końca bardzo wielu jednym pociągnięciem pióra spadło całe rzadkie wlepione makiety, pisząc na nich datę, lub też pozostawili takowe nienaruszone tak jak zostały wlepione. Od 1 października 1905. będzie każdy znaczek zosobna co tydzień atramentem klasowany z podaniem daty, n. p. 1. 10. 05. daty kwiatowej, które od 1 października będą wydane, różnic się będą znacznie od dotychczasowych.

Nie traci każdy prawo do renty inwalidów i na ten sam sposób jak również do wlepionych skledek. W razie użycia kartki na pierwszej stronie umieszczone będą przepisy, dokładnie wyjaśniające przepis prawnego dla niewidomych.

**Biuro informacyjne Polskiego Cen-**

**nego Komitetu Wyborczego i Biuro Stra-**

**zajduje się od 25-go września br. przy Piekar-**

**u nr. 18 II piętro. Od 1-go października: Telefon**

**1640. Adres jak dotyczy: Dr. Tadeusz Jaworski,**

**Posen.**

**W Raszczycach** odbyły się 27 września

**wybrówek członków dozoru kościelnego. Z 60 wybor-**

**wanych wpisanych w liście, przybyło w całości aż 7!**

**Wybór się zatem nie można, gdyż oznajmienie o dniu**

**wybioru, zamiast być wywieszone przez 14 dni, jak**

**zwyczaj bywa, — u nas odnośnie kartkę przybito**

**wewnętrzne stronie drzwi kościelnych w niedzie-**

**lę 4 wybory odbyły się w następną środę rano.**

**Wybory odbyły się w takich warunkach, lecz czy w**

**kościelnego w miejscu ustępujących, to wiel-**

**szystko w takich warunkach są ważne, to wiel-**

## „Zagłoba” Tygodnik humorystyczny

wychodzi od 1-go października.

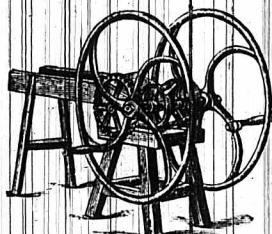
Numer okazowy bezpłatnie.

Po miastach i wioskach poszukuje się uczciwych ludzi mogących się zająć rozmową lub zakładaniem agencji „Zagłoba”. Wysoki rabat. Zgłoszenia wystarczy adresować: „Zagłoba” Posen, O. Gr. Gerberstr. 44.

## Wialnie z bębnami,

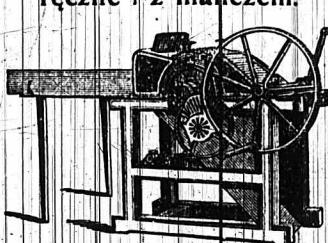
najnowszej i najlepszej konstrukcji.

Największy skutek.



Wysoki rabat albo też spłata na raty.

## Sieczkarnie ręczne i z manetą.



Bardzo lekki.  
chód.

## Siewniki

7 rodzajów. Jak najstarsze i najlepsze wykonanie.

Parowniki, siekacze do brukwi, manete, pugi, brony, walce, pompy do gnoju, wszelkie przyrządy do mleczarni w wielkim wyborze.

## Jelaffke & Seliger, Racibórz, fabryka maszyn.

## Karol Kowalik, Racibórz,

Odrzańska ul. 34.

Fabryka likierów, araku i wina.

Jak najtańsze ceny.

Tylko dobre towary.

Na wesela i inne uroczystości polecam dobrze trunki, jako to:

### Wino korzenne, żytniówkę (korn)

smaczne podwójne i pojedyńcze

likier rum Jamajka, sok malinowy, konjak medycyna, słodkie wino wegielskie itd.

Przesytki początki franko. Bezcukki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

## Karol Kowalik,

Racibórz, Odrzańska ul. 34  
w pobliżu mostu Odrzańskiego.

## Maszyny do mówienia,

dokładnie wedle rysunku, dobrze wymawiające, śpiewające, śmiejące się i gra-

12 marek,

słoszne platy po 75 fen.

poleca i

wysyga

12 marek,

słoszne platy

po 75 fen.

poleca i

wysyga

Glücksmann & Rechnitz, Racibórz.

## A. Tschauder,

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najmniejszego materiału.

Dostawa franko

do każdej stacji kolejowej na Górnym Śląsku.

Dom. Cieżkowice, pow. kozicki, poszukuje na 1 stycznia 1906 kilku tępich żonatych parobków z zacięgiem za wysokość mytem i deputatem.

Uczeń, chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić.

Antoni Jambor, Racibórz, Odrzańska ul.

## Uczeń,

syn porządnego rodzinę, mający chęć do wyuczenia się piekarstwa, może się zgłosić.

Jan Pacharzina, mistrz piekarski, Racibórz, ul. Panieńska 13.

Zdrowie jest największym skarbem. Aby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypka, astma, zależy wszystko na URYNIE która ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziedzinowe, które już dawno otrzymywali.

Bernard Pitsch, drogeria, RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 24.

## Książki do nabożeństwa

slubne, zaproszenia na wesole,

karty z powitaniem, węzełki, różańce, portmonetki i notatki, balony i zielone girlandy

książki kasowe, rachunki, koperty,

papier listowy i jedwabny papier róznonokolorowy do wyrabiania kwiatów i t. d.

Dla odprzadujących ak najniższe ceny.

Bieliznę papierową, zeszyty do pisania, i wszelkie artykuły szkolne poleca

## Hugo Tauber,

handel papieru, Racibórz, Odrzańska ul. 14

## Emmerich'a kawa smakuje doskonale!

Polecamy nasze

znakomite specjalne mieszanki:

158	bardzo dobra Santos — mieszanka,	funt	1.00
151	holenderska mieszanka	,	1.10
145	niebieskawa Surinam mieszanka	,	1.20
152	jasno żółta Java mieszanka	,	1.30
139	jasno żółta Java (wiedeńska I) mieszanka	,	1.35
107	Menado (karlsbadzka) mieszanka	,	1.52
100	jasno brunatna Menado mieszanka	,	1.88
125	indyjsko perłowa mieszanka	,	1.30
	Chińska, indyjska i Ceylon herbata w wielkim wyborze	funt	1.40 - 6.00 mrk.

Nasze obszerne cenniki wysydamy gratis i franko.

## Emmerich'a interes wysyłkowy

(Emmericher Waaren-Expedition),

J. L. Kemkes, Racibórz

Domstr. 9 Domstr. 9

## Kwas węglkowy

(Kohlensäure) w plombowanych butelkach, jako też

## opiekane śledzie, śledzie

## zwijane i wszelkie marynady

jak najlepsze poleca jak najtańsze

## E. Schlesinger,

Racibórz, Odrzańska ulica 31.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

## skład drzewa

i polecam:

1/2 c.	heblowane dylówki sosnowe kw. m. po	1,52 m
1/2 c.	świerkowe	,
1/2 c.	sosnowe	,
1/2 c.	świerkowe	,
1/2 c.	rantówki (Randbretter) metr po	10 fen
1/2 c.	desk na dachy szerokie kw. metr	0,67 m
szalówki 1/4 c.	kw. metr. po	0,57 m
drzewo (Halbholzer) metr. po		0,28 m
laty 5/4 col. metr 6 fen.		

I a papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

## J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

## Farbiernia parowa

i chemiczny zakład do czyszczenia

## Franc. Riemel, Racibórz,

Bollwerkstr. 1-3

Jak najlepsze wykonanie. — Rzetelna obsługa.

# ROINIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Módl się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 39.

Racibórz G.-S., 28-go Września 1905.

Rok XII.

## Jak chować cieleta i jałowiznę.

Zdawałoby się, iż najlepszym sposobem chowu cieletą jest ten, jaki wskazuje matka natura, to jest trzymanie cieląt przy matkach. Ciełę ssie wtedy, kiedy mu się podoba, po trochu, ale często, a mając dostatek pożywienia rośnie prędko. Powiadają, że najłatwiejszy ten sposób chowania jest jednocześnie najkorzystniejszym dla cieletów.

Lecz z drugiej strony winniśmy pamiętać o tem, że chodzi nam nietylko o ciełę, lecz także i o mleko od krowy, którego w tym wypadku dużo się traci zupełnie nieważnie, skutkiem czego chów cieląt przy krowach jest zwykle za drogi.

Kto chce mieć krowy mleczne, nie powinien przy nich trzymać cieląt, albowiem dowiedziono już dawno, że krowy, które karmią cieletą, zatracały z czasem mleczność.

Przez dziesiątki lat hodowcy bydła ras mlecznych pracowali nad tem, aby u krów powiększyć wydajność mleka. I doszli do tego przez staranną i długotrwającą pracę, przez umiejętne dobieranie ras, przez dobre żywienie i odpowiedni chów młodzieży. Dziś w dobrych oborach często można spotkać krowy, które po cieleniu dają od 20 do 30 kwart mleka dziennie.

Ciełę w pierwszych dniach po urodzeniu nie potrzebuje więcej nad 2 kwarty mleka dziennie, w miarę zaś wzrostu potrzebuje mleka coraz więcej; w szóstym tygodniu życia i 2 kwart mleka dziennie wystarcza zupełnie cieletu, aby rosło prędko i zdrowo. Gdybyśmy zatem trzymali ciełę przy bardzo mlecznej krowie, w takim razie nie jest ono w stanie wyssać wszystkiego mleka, a oprócz tego łatwo może się przessać i zachorować na biegunkę, która najczęściej jest śmiertelna. Skoro ciełę nie wysysa wszystkiego mleka, to w wymieniu gromadzi się coraz większa ilość, wymie sie przepelnia i gruczołki mleczne nie będą

miałą gdzie pomieścić świeżo wyтворzonego mleka, a skutkiem tego przestają działać i wreszcie zanikają.

Wiemy o tem z doświadczenia, że krowy, przy których wychowywały się cieleta tylko w ciągu trzech lub czterech miesięcy, są dobroni dójkami. Później dają one mleka bardzo mało, a na dwa lub trzy miesiące przed cieleniem nie dają go wcale. Nawet krowy bardzo mleczne, które kilkakrotnie się cieliły i wychowywały przy sobie cieleta, stają się z czasem średnimi, a nawet lichemi dójkami.

Dla tych właśnie powodów powinniśmy staniczo zaniechać chowu cieląt przy krowach.

O wiele praktyczniej jest odłączać cieleta zaraz po urodzeniu i tylko trzy lub cztery razy dziennie puszczać je do krów.

Ale ten sposób ma swoje wady i dlatego zalecać go nie możemy, bo po pierwsze: nigdy nie można być pewnym, czy ciełę wyssało mleka za dużo, czy za mało, czy tyle, ile potrzebowało; a powtórnie często się zdarza, że ciełę puszczane trzy razy dziennie do matki, czuje, że go zaraz odłączą i ssie łapczywie i prędko, a później z przessania choruje.

Niektórzy radzą zdawać dwa sutki (cyce), drudzie zaś dwa zostawić dla cieletów; inni utrzymują, iż należy wydawać resztę mleka, którego ciełę nie wyssało. Ale postępowanie takie zbytnio niepokoi krowę, która widząc jak jej zabierają ciełe, szarpie się, ryczy i zatrzymuje resztę mleka. Ponieważ zaś krowa w czasie przejuwania i wytwarzania mleka potrzebuje koniecznie spokoju, przetonicz dziwnego, że skutkiem ciągłego niepokojenia i szarpania się jej wydajność mleka musi się zmniejszyć.

Jedyny więc, najpraktyczniejszy sposób chowu cieląt, jest żywienie ich z ręki mlekiem matki. Sposób ten wprawdzie wymaga uwagi i troskliwości gospodarza, ale jest dobry. Pamiętać tylko

należy, że po pierwsze: cieletom powinno się dawać mleko ścisłe podług miary; powtóre, naczynia, używane do pojenia powinny być utrzymane nadzwyczaj czysto; po trzecie, dawane cieletom mleko powinno być tak samo ciepłe, jakim jest świeże wydalone, na co, szczególnie zimą, baczną należy zwracać uwagę. W tym celu najlepiej jest dawać cieletom mleko odmierzone zaraz po wydaleniu, aby zbytnio nie ostygło: po czwarte — poić cieletów trzeba regularnie, zawsze o jednej i tej samej godzinie.

Aczkolwiek w tym razie jest trochę zachodu, jednakowoż sowiec się on opłaca. Cielet dostaje tyle mleka, ile go rzeczywiście potrzebuje i ile go dobrze strawić może; dobrze zaś wydajona codziennie krowa nie zatracza swej mleczności, o cieletu nic nie wie i spokojnie się najada oraz przeszuka swój pokarm i daje dużo mleka.

Pojenie cieletów mlekiem trwa około dwóch miesięcy. Początkowo należy mu wydzielić mniejsze dawki mleka cztery razy dziennie, a w miarę jak cielet rośnie, dawki powinny się zwiększać. W pierwszych tygodniach życia cieletów dawki mleka powinny być następujące:

Pierwszy tydzień: cztery razy dziennie po pół kwarty, razem przez cały dzień 2 kwarty, (siary nie zdając na ziemię, lecz do naczynia i dawać na miarę cieletu).

Drugi tydzień: cztery razy dziennie po kwarcie, razem przez cały dzień 4 kwarty.

Trzeci tydzień: trzy razy dziennie po dwie kwarty, razem przez cały dzień 6 kwart.

Czwarty tydzień: trzy razy dziennie po trzy kwarty, razem przez cały dzień 9 kwart.

Piąty i szósty tydzień: trzy razy dziennie po cztery kwarty razem przez cały dzień 12 kwart.

W 7-m i 8ym tygodniu życia cieletów należy ujmować mu po trochę mleka (co 4-dni po kwarcie) dodając natomiast odwiaru z siemienia lub makucha lnianego albo zupy z grochu. Jeżeli kto posiada centryfuge, czyli wirówkę do oddziagania śmietanki od mleka, w takim razie już po czterech tygodniach można zastąpić mleko matki mlekiem odtłuszczonem, czyli chudem z dodatkiem odwiaru siemienia lub makucha lnianego. Gdy cielet skończy 5 tygodni, można mu już dawać po trochę wybornego siana ląkowego i garsć gniezionego owsa; dawki owsa i siana należy stopniowo zwiększać, tak iż po ukończeniu 4 miesięcy cielet powinno dostawać pół garnca (2 ltr) owsa i 5 funtów siana; po skończeniu 6 miesięcy można jeszcze dodać 3 funty siana i 3 funty marchwi pomieszaną z sieczką; półrocze zatem cielet powinno dostawać: pół garnca owsa, 8 funtów siana i 3 funty marchwi. Taka pasza zupełnie jest wystarczająca do roku życia. Jałowizna będzie wy-

glądać i wyrastać dobrze, a co najważniejsze nie będzie się zapasać, gdyż zapasione, tłuste jałoszki nigdy nie będą dobremi mlecznymi krowami. Cieleta codziennie powinny być wypuszczane na dwór, gdyż ruch na świeżym powietrzu jest konieczny, aby utrzymać je w dobrem zdrowiu. Po skończonym roku, dobre zyzne pastwisko w lecie, a w zimie pół porcy tej paszy, jaką dostają dobrze żywione krowy — oto najlepszy sposób wykowania jałowizny.

Ażeby jałoszki wyrosły nietylko na ładne ale i na mleczne krowy, należy pamiętać, iżby nie były dopuszczane do stadnika z wcześnie lub z późno. Jałoszki nie można dopuszczać do stadnika przed upływem 5 kwartałów, gdyż cielet po jałówce zbyt wcześnie odstawionej, jest drobne, a ona sama nigdy na dużą krowę nie wyrośnie. Tak samo nie dobrze jest puszczać jałoszkę do buhaja zbyt późno, np. po ukończeniu dwóch i pół do trzech lat, gdyż może się wcale nie odstawić. Najlepiej jest pokrywać jałoszki niewcześniej jak po pięciu kwartałach i najpóźniej jak po dwóch latach życia.

Ponieważ krowy są cielne 285 dni, czyli około 9 miesięcy, przeto najlepiej jest stanowić krowy i jałoszki w zimie tak, iżby cielenie wpadło późną jesienią, lub na początek zimy. Cieleta jesienne najlepiej wyrastać, a mleko w tym czasie najdroższe.

## Przyjaciel „Rolnika“

prosimy uprzejmie, aby namawiali krewnych i znajomych do zamówienia sobie

„Rolnika“.

## Jak można oszczędzić na sztucznych nawozach.

Coraz więcej rozpowszechnia się wśród rolników używanie kupnych czyli sztucznych nawozów. Niema już dziś prawie rolnika, gospodarza, któryby nie dodawał swojej roli kainitu, tomasówki, saletry chilijskiej i t. d., bo dziś wie już każdy, że mu się taki wydatek opłaci.

Przedewszystkiem jednak rolnik gospodarz baczny powinien usilnie, aby w gospodarstwie nie marnowały się te same materiały nawozowe, które potem za drogie pieniądze kupować trzeba.

Mówimy tu o rozmaitych odpadkach, jakie są w gospodarstwie. Dobry gospodarz powinien zbierać troskliwie wszystkie odpadki kuchenne,

pomyje i śmiecie, wszystkie nawet lety lub łodygi, niezdanne na ściółkę i przyprawiać z nich wolnym czasem kompost, przesypyając te odpadki ziemią. Zbierać się też powinno kości, które po wypaleniu lub rozkruszeniu stanowią dobry nawóz.

Dalej, kto ma stawy lub sadzawki, niech pamięta o szlamie, jaki się osadza na ich dnie. Stawy trzeba spuszczać (za pomocą pompy, jeżeli odpływu naturalnego niema), szlam wybierać i rozwozić go po polach, gdzie działa znakomicie, zwłaszcza jeżeli czas jakiś poleży przedtem na powietrzu, jeżeli się zlasuje. Podobnież pamiętajmy o szlamie, gromadzącym się w rowach, o darniach, wycinanej z różnych powodów, a przedewszystkiem o skrobankach z podwórza i z dróg, bo to wszystko stanowi znakomity materyał do kompostów. W podwórzu co pewien czas powinno się pobierać ziemię przed stajnami, śpichrzem, przy studniach i t. d., a na to miejsce nawozić ziemią suchą, najlepiej piasku.

Ale jedną z najważniejszych rzeczy są odchody ludzkie, które marnotrawią się po rowach, krzakach, pod ścianami i t. d., podczas gdy odpowiednio użyte, wzbogacaliby ziemię bardzo znacznie. Obliczono, że wartość odchodów, wydzielanych rocznie przez jednego człowieka, dochodzi prawie dziesięciu marek, zważmy więc, co za olbrzymie straty przyczynia niedbałe z niemi postępowanie! W każdym gospodarstwie, najmniejsem nawet, powinien być koniecznie wychodek, zaopatrzony w miał torfowy lub w ziemię próchnicową, którą się odchody przesypywać powinno. Bez tego przesypywania odchody gniją, zarażając powietrze i tracą dużo na wartości. Odchodów ludzkich mieszkać się z gnojem nie powinno; najlepiej używać ich do kompostów.

Wreszcie z gnojem stajennym rolnicy często nie postępują jak należy. Gnój, wystawiony na działanie słońca i deszczu, a przedewszystkiem nieudeptany należycie, rozkłada się bardzo szybko, tracąc wiele na wartości, ponieważ ulatnia się z niego azot (który potem często w drogiej saletrze dodajemy), a i inne pokarmy mogą zostać wypłukane. A więc gnój najlepiej przechowujmy wprost pod bydłem (tylko z pod koni i świń wybierać go trzeba), nie żałując ściółki; zwłaszcza dobra jest i w tym razie ściółka torfowa. Gnojowisko zaś (dla gnoju końskiego i świńskiego) założymy na małej górkę lub też w dolku, mającym ściany nieprzepuszczalne, aby woda pokarmów z nawozu wypłukiwać nie mogła. Założymy zresztą gnojowisko w miejscu ocienionem i jeżeli można, osłoniętem od deszczów, depczmy gnój na nim starannie i zlewajmy go gnojką, a z pewnością unikniemy wielu strat, połączonych z rozkładem obornika. Nareszcie i po wywiezieniu

w pole starajmy się gnój jak najpierzej przybrać, aby nie gnił na powierzchni ziemi; jeżeli wywożymy w zimie, rozrzućmy gnój prosto z wozy, albo poskładajmy go w duże, kilkowozowe kupy, które przykryjemy ziemią, lub przynajmniej dobrze udepczemy.

Tak więc na wszystkie strony mamy o czem myśleć aby gospodarstwo nasze strat nie ponosiło, abyśmy sobie sami wyrzucać nie mogli, że przez naszą niestaranność, źle plonuje nasza rola. A dopiero gdy pomyślimy o tem, aby żaden z tych, nic nie kosztujących pokarmów roślinnych nie zmarnował się, wtedy kupować możemy na wozy sztuczne, zważając wszakże zawsze na to, aby ich użycie nam się opłaciło.

### Praktyczne rady.

**Siew oziminy po ziemniakach** nie jest polecam godny, chociaż wielu gospodarzy posiada takie płodozmiany, który zresztą łatwo zmienić. Nie powiemy, aby to było zbyt zdrożnym postępowaniem, jeżeli się zasieje żyto po ziemniakach, lecz w takim razie ziemniaki z pola wcześniej sprzątać trzeba. Jak wiadomo, wymagają oziminy dobrze osiadłej roli, gdyż w razie przeciwnym łatwo wymarzaniu ulegają i w ogóle należycie się nie rozrosną. Ziemia ulegając się późno podczas wegetacji roślin, odkrywa czyli złużnia korzonki, które obnażone naturalnie cierpieć muszą i łatwo podlegają niekorzystnym wpływom wszelkiego rodzaju. A dalej, unikać trzeba sproszkowania roli przy uprawie pod oziminy. Z tego wynika, że po sprzecie ziemniaków orać więcej nie można, tylko pole zabronować lub wzruszyć eksytrpatorem i siąć żyto. Nie wątpimy iż w każdym przypadku uda się płodozmian tak urządzić, aby oziminy po okopowych przychodzić nie potrzebowaly.

**Niszczanie głabów od kapusty.** Niezadługo na jesieni nastąpi zbiór kapusty i wszędzie po kapuśnikach zostaną jeno sterczące głaby kapusty. Nikt o nie nie dba i zwykle siedzą one na zagonach aż do następnej wiosny. Niedbałość taka wyrządza wielką szkodę, gdyż często w jednym pieńku mieści się po 40–50 liszek owadu zwanego chowaczem, które w obranym siedlisku zimują; na wiosnę wychodzą z nich cała czereda niszczycieli kapusty. Chcąc się od tego uchronić, należy głaby na jesieni niszczyć radykalnie za pomocą ognia. W tym celu wyrwane głaby składamy na kupy, przekładając warstwy słomy, polewamy w dodatku naftą i zapalaamy. Przetrawione ogniem pieńki i zebrane popiół możemy wrzucić do dołu kompostowego.

**Robacywe jabłka.** Niema zapewne ani jednego właściciela sadu, któryby w bieżącym roku nie narzekał na kleskę, jaką mu wyrządziły robaki w jabłkach, a po części w gruszkach. Siedząc spokojnie w sadzie przy końcu lipca i połowie sierpnia co chwilę słyszy się opadający owoc. Takie przedwczesne dojrzałe jabłko posiada widoczny otwór zatkany często kałem gąsienicy, jakby trocinami. Owoc taki rozkrojony, w środku zawiera kanaly sięgające do nasion, z których większość wyedzone

W niejednym owocu znajdziemy w środku w tych kanałach mała,  $1\frac{1}{2}$  centymetra dłużna, bladoróżowa gąsienica, z czerwono-czarnym lebkiem. Ten szkodnik w końcu lipca lub w sierpniu spuszcza się na nitce (gdy owoc wisi), lub włazi na pień, gdy już opadł, i chowa się w otwory między kore lub mech na pniu, i co ciekawe, że nie zamienia się w poczwarkę, ale okrywszy się oprzeć białym, czeka no maja przyszłego roku. W tym wiosennym mieściu dopiero zamienia się w brązową poczwarkę, aby w czerwcu wyfrunąć pod postacią białego motyla szaro-zielonkowatego z brązowo-czerwonimi plamami na przednich skrzydełkach (1 centymetr dlugi owad). Te owady znoszą na owoce białe jałeczka, z których w czerwcu wylega się gąsienica. Owad ten, *Carpocapsa pomonella L.*, po polsku zwa go Owocówka jabłkowka.

Jakie są środki zaradcze? — owoc opadły rozbaczywy zaraz zbierać, spaść lub przerobić, 2) Drzewa w jesieni dokładnie oczyścić i zeskrabana kore, mech i suche gałęzie starannie zebrać i spalić.

### Sprawozdanie tygodniowe

koniczyny, traw i nasion Oswaldu Hübnera w Wrocławiu.

Prowanska lucerna oryginalna 56—62 m., koniczyna czerwona 62—70 m., koniczyna biała 50—65 m., koniczyna szwedzka 60—75 m., koniczyna żółta 20—25 mk., przełot 48—56 m., inkarnatka 36—40 m., ang. rajgras import. 17—19 m., włoski rajgras import. 18—20 mk., tymotka 22—29 m., gorczyca 13—16 m., wyka piaskowa 28—32 m., seradela 21—24 mk. Lubin żółty 15—16 mk., biały 14—15 m., wyka 17—18 m., peluszka 17—19 mk., groch „Wiktorja“ 19—22 mk., groch dla koni 15 od 17 mk. za 100 kilo netto.

### Gstatnie najwyższe ceny targowe.

	Kosztują 2 centary							
	Pszen.	Zyzo	Ječo	Owies	Karto	1 et. siana	Sloma	Maso
	m. s	m. s	m. s	m. s	m. s	m. s	m. s	funt
Bytom	—	—	—	—	—	—	—	—
Racibórz	16,40	14,00	—	13,60	6,00	4,00	24,00	1,20
Koźle	16,40	14,40	—	12,60	5,00	5,00	—	1,15
Prudnik	—	—	—	—	—	—	—	—
Nysa	16,70	13,80	11,60	13,10	6,00	2,40	16,80	1,15
Grotków	16,60	13,80	—	13,40	4,60	2,50	18,00	1,15
Niemodlin	—	14,40	—	13,60	5,60	—	—	1,10
Brzeg	16,00	14,50	14,00	14,00	5,00	4,00	18,00	1,20
Strzelce	16,80	14,40	14,00	13,40	6,00	3,50	27,00	1,20
Głogówek	16,40	13,80	—	13,00	5,00	5,00	22,20	1,25
Rybnik	—	14,20	—	14,40	5,90	2,45	25,00	1,15
Pszczyna	—	14,00	—	16,00	6,00	5,50	36,00	1,10
Kluczbork	17,00	15,10	14,00	14,20	5,00	2,90	14,00	—
Tarn. Góry	—	—	—	—	—	—	—	—
Syców	17,10	13,90	15,30	14,00	6,40	2,50	14,00	1,10
Frankfurt	—	—	—	—	—	—	—	—

### Targ na bydło wrocławiu

z 25-go Września 1905.

Bydła sprzedano: 15 wołów, 1058 świń, 181 cielaków, 376 owiec. Pozostało 7 wołów, 43 świn, — cielaków, 11 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem da: Za bydło: Woły: I gat. żywiej wagi 37—39 mk., wagi mięsa 69—74 marek. II gat. żywiej wagi 31—35

Medakor odpowiedzialny: Paweł Dombeck w Bytomiu. — Czciarkami drukarni „Katolika“ w Bytomiu Nakład i eksp. „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

mk., wagi mięsa 62—64 m. Jałowice i krowy: I gat. żywiej wagi 35—38 mk., wagi mięsa 65—70 mk., II gat. żywiej wagi 30—33 mk., wagi mięsa 60—64 mk. Buchaje: I gat. żywiej wagi 38—40 mk., wagi mięsa 68 do 73 mk., II gat. żywiej wagi 34—37 mk., wagi mięsa 63 do 67 mk. Za świnie: najlepszy towar żywiej wagi 56—57 mk., wagi mięsa 71—73 mk., dobry towar żywiej wagi 51—55 mk., wagi mięsa 65—70; lichszy towar żywiej wagi 50—50 m., wagi mięsa 00—00. Za cielaki I gat. żywiej wagi 47—50 mk., wagi mięsa 84—86 mk. II gat. żywiej wagi 44—46 mk., wagi mięsa 76—83 mk. Za owce (ang.) najl. towar żywiej wagi 36—39 mk., wagi mięsa 72—78 mk., owce kraj. żywiej wagi 26—30 mk., wagi mięsa 58—62 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii 4 woły, 43 świn, — cielaki, — owiec. Pozostało: 4 woły, 8 świn, 31 cielaków i — owiec.

### Kalendarz „KATOLIKA“

na rok 1906

już wyszedł z druku.

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Adresować należy:  
„Katolik“ w Bytomiu  
(Beuthen O.-S.)

### Tanie czeskie pierze

10 funt: nowe darte m. 8,—, lepsze m. 10. biale, miękkie jak puch, darte m. 15,—, m. 20,—, śnieżnobiałe miękkie j. puch, darte m. 25,—, m. 30,—. Wysyłka franko wolna od dła, za załączką. Zamiana i odbiór z powrotem za wynagrodzeniem port. dozwolone. Benedikt Sachse!, Lobes 805 poczta Pilsen, Böhmen.

### KATALOG

naszych wydawnictw wysyłamy każdemu na życzenie darmo i frk.

Adres do nas:

**KATOLIK,**  
Bytom (Beuthen O.-S.)

### Ojciec św. Leon XIII.

i jego następca

### Ojciec św. Pius X.

Książeczka ta podaje życiorysy obu Papieży i opis konklaue.

Cena 25 z przes. 30 fen.

Można zamawiać p. adr.  
„Katolik“ w Bytomiu  
(Beuthen O.-S.)

### Powieści z tysiąca i jednej nocy

podług wydań niemieckich opracował Aleksander Borucki. Cena egzemplarza 1,25 m., z przesyłką 1,35 m. — Za nadesaniem należności przesyła

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

za tego k  
naszego, j  
ocowstwo  
aby wam d  
byście byli  
wewnętrzne  
stus przez  
wkorzenien  
ic z wszys  
długość i  
wyszająca  
byli napeł  
temu, któr  
uczymić, ni  
y, która  
w Kościele  
rodzaje wi

W on  
dnego prz  
bleb, a  
niektóry c  
powiadaja  
zeszów,  
wiąt? Le  
udzielił  
ich: Kto  
studnię, a  
mi? I nie  
wiedział  
aż jak  
ich: Od  
ż na pie  
nad tą i  
sy ten,  
Daj  
m  
prze

## Dodatek do „Nowin Raciborskich” Nr. 115.

### Obrazki z chwili obecnej.

#### Walka z wrogiem ludzkości.

Nie tajno już dzisiaj jest nikomu, że największym wrogiem ludzkości jest alkohol. Obliczono przecież już dokładnie, że na wszystkich wojnach razem wziawszy tyle nie ginie ludzi, ile ich ginie wskutek używania alkoholu. Jest to zatem najsroszysze narządzie mordereze, jakie dotąd zdolano wymyslić. Jest to największy i najbezlitośniejszy wrog ludzkości.

To też ci, co ludzkość kochają, wypowiedzieli mu walkę. Liczne już są szeregi tych, co w tej walce udział biorą. Jak taka walka wygląda, na jaki sposób się toczy, kto tam prowadzi komendę, to najlepiej przekonać się można na rewii. Kazde państwo, utrzymujące wojsko urządza corocznie przegląd swego wojska, czyli rewie. Tam to świat cały ma sposobność przekonać się, czy wojsko jest dobrze wyciącone, czy bron jest dobra, czy sposób wojowania korzystny. A jeśli okazały się jakieś braki lub niedokładności, to rzeczą wodzów jest braki te w przeszłości usunąć.

Taki oto przegląd urządza też corocznie owa armia, która pochwala się do świętej walki z największym wrogiem ludzkości, alkoholem.

Corocznie odbywa się Zjazd, czyli Kongres, na który zjeżdżają się przedstawiciele wszystkich narodów, opowiadają, na jaki sposób toczą walkę, jakie osiągnęli zwycięstwa, jakie trzeba użyć broni, aby zgnebić tego największego wroga, jakim jest alkohol. W roku bieżącym odbył się kongres taki w stolicy Węgier Budapeszcie.

Obchodzi on nas blisko z dwóch powodów. Raz dla tego, że przybyła nań niezwykła liczba Słowian, a między nimi najwięcej Polaków; drugie zaś dla tego, że rolę gospodarza gościnnego grali członkowie narodu, z którym łączą nas niejedne historyczne wspomnienia sąsiedztwa i braterstwa. Pamiętali o tem Węgrzy, bo Polakom na kongresie okazywali serdeczność wielką, mówców polskich gorąco oklaskiwali, a gdy ks. Niesiołowski w swem przemówieniu podniósł, że na żadnym jeszcze kongresie tylu nie było Polaków, co teraz w Budapeszcie, Węgrzy na cały głos radośnie zawałali: „eljen, eljen” („sława, sława!”).

Kongres rozpoczął swe obrady we wtorek dnia 12 września. Dzień przedtem zaś t. j. w poniedziałek po południu odbyło się zebranie kobiet. Zrobili to dobre wrażenie, bo kobiety takoby zaznaczyły chcią, że w walce tej świętej z wrogiem ludzkości stanąć pragną w pierwszych szeregach.

l nic w tem dziwnego, boć kobiety, jako żony i matki najwięcej w życiu ponoszą krzywdy od tego wroga strasznego. Podniosi to w swem przemówieniu p. Gonser z Berlina, który w jehrnej przemowie i w przekonywających słowach wykazał, jako najwięcej kobieta cierpi skutkiem alkoholu i przedstawił dwa drastyczne wypadki cierpienia żony, gdy ma męża pijaka. Kobieta nie powinna cicho się przypatrywać, jak alkohol wokół spustoszenia sprawia. Kobieta przedzej może ze strony praktycznej podjąć walkę przeciwko pijaństwu, podezas gdy mężczyźni więcej teoretycznie do tej walki się zaborają.

Pani Kossowicz, prezydentka stowarzyszenia abstynenckiego kobiet w Wiedniu wywodziła, że matka ma przy wychowaniu swych dzieci na to zwałać, aby one nie nabierały skłonności do alkoholu. Pierwsza szklanka wina albo piwa często jest tem ziarnem, z którego się trując drzewo alkoholizmu wyradza; dlatego matki powinny się strzędzać z tego ziarna alkoholicznego nie rozsiewać.

Wogóle to zebranie kobiet było bardzo pouczające i niezawodnie przyczyni się do tego, że we wszystkich krajach kobiety czynnie zabiorą się do walki z alkoholizmem.

Bardzo interesującym był wieczór powitalny, jaki się odbył w poniedziałek wieczorem. Zagali powitanie Jerzy Łąg, radca magistracki i w serdecznych słowach po węgiersku i po niemiecku powitał przybyłych gości imieniem stolicy węgierskiej i życzył powodzenia obradom kongresu i milego po-



Baraka choleryczna nad Wartą.

Lekarskie oględziny na okręcie.

Walka z cholera.

# MINIATOR

pytu delegatom. Przemawiał potem cały szereg uczestników w imieniu różnych narodów i w imieniu różnych stowarzyszeń antyalkoholycznych.

W imieniu Polaków przemówił ks. Niesiołowski z Pleszewa, który wyraził swą radość, że na polu zwalczania pijanstwa mogą stanąć do walki wszystkie narody, gdyż to jest sprawą międzynarodowa. Tutaj ustają walki narodowościowe, wyznaniowe i partyjne, a można się przysłużyć ludzkości. Druga radość, jakiej doznaje mówca jest ta, że jeszcze na żadnym zjeździe nie było tyłu Polaków, co na zjeździe w Budapeszcie (Węgry wołają „eljen!”). Stawili się tutaj Polacy z pod wszystkich trzech zaborów, aby to było dobrym zaczątkiem do krzewienia idei wstrzemięźliwości w polskim narodzie. Podniósł także mówca, iż pod panowaniem rosyjskim tysiące robotników powiedziało sobie, że nie będą nic pili, jest to również pocieszającym faktem. Przemówienie ks. Niesiołowskiego przyjęto gorącą i przeciąglemi oklaskami.

Dr. Wróblewski z Krakowa mówił w imieniu polskich galicyjskich stowarzyszeń abstynenckich, których liczba stale się podnosi, a teraz przechodzi już cztery tysiące. Mówca dał w ogólności krótki pogląd na ruch wstrzemięźliwości w Galicji. Węgrzy oklaskiwali i tego mówcę, zwłaszcza gdy wspomniał o przyjaźni węgiersko-polskiej, która jest wyrażona tak dobrze w piosenecie polskiej „Polak Węgier dwa bratanki i do korda i do szklanki”. Rozległo się głośne eljen i Węgrzy zrozumieли te polskie wyrazy. Lecz mówca podnosi, że ta przyjaźń ma się teraz zmienić, gdyż kiedy dawniej byliśmy dobrymi kolegami pałaszymi i kieliszkomymi, to teraz stańmy się kolegami, którzy mają zwalczać używanie tego kieliszka. Ogólne brawo nastąpiło po tem przemówieniu.

Trudno streszczać wszystkie przemówienia, jakie wygłoszono na urzędowych posiedzeniach kongresu. Dość powiedzieć, że były to wszystko słowa jedrne, gromkie, oparte na podstawach nauki i moralności. Najwięcej ważne były dwa przemówienia: „alkohol i ustanawianie karnej” oraz „o hygieńie czyli zdrowotności życia duchowego.”

Nad pierwszym z tych przemówień wywiązała się ożywiona dyskusja. Mówcy przeważnie dopominali się, aby prawa karne w państwach zostały zmienione o tyle, aby pijanstwo nie było uważane za okoliczność łagodzącą przy sądzeniu przestępstw.

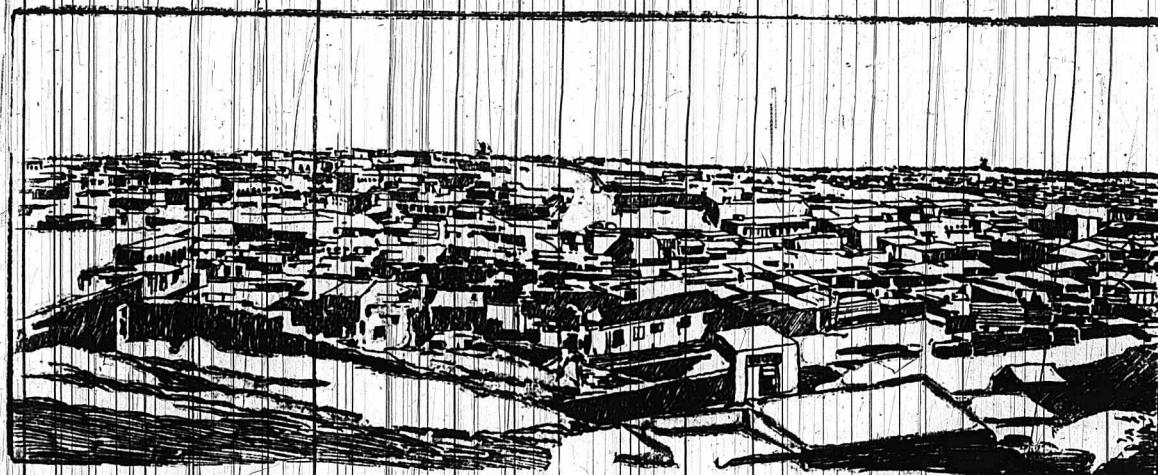
Dotychczas jest tak, że jeżeli kto co przeszkrobie w pijanym stanie, to albo całkiem zostanie uwolniony, albo przynajmniej łagodnie zasądzony. To należy zmienić, bo przecież pijanstwo zależy od wolnej woli człowieka. Kto jest już nałogowym pijakiem, i w tym stanie często wykracza przeciwko prawu, z takim należy postąpić tak, jak z umysłowo chorymi, t. j. leczyć go przymusowo w zakładach dla alkoholików. Podobało się też przemówienie pewnego adwokata, że jeżeli pijanstwo prowadzi ludzi do przestępstw i zbrodni, to państwa przedewszystkiem mają obowiązek walczyć z alkoholem.

Ostatnie przemówienie było na temat: „o higienie życia duchowego”. Mówca, profesor Gruber z Monachium tłumaczył jasno, że tak samo, jak istnieje higiena pożywienia, mieszkania, powietrza, odzieży itd., tak samo też istnieje higiena duszy. Nie można mówić, że człowiek urodzi się już ze skłonnościami dobremi lub złemi, ale trzeba duszę utrzymywać w zdrowiu od małeństwa, podawać jej pokarm duchowy zdrowy, przyzwyczajać do moralności. Alkohol nietylko ciało ludzkie niszczy. On jest także trucizna dla duszy. On podnieca żadze, on rozpalą fantazyę, powoduje chorobliwe uczucia. Kto zatem chce sam zdrowym być na duszy i ciele, kto dąży do tego, aby naród jego stanął wysoko w życiu duchowem, ten powinien walczyć z alkoholizmem.

Kongres X przeciwników alkoholu w Budapeszcie będzie miał niezwątne doniosłe skutki dla całego świata. Dałby Bóg, aby i naród polski odniósł z niego naukę i korzyści.

## Z krainy ognia i krwi.

Wszystkie pisma zamieszczały opisy krwawych rozruchów na Kaukazie, które wprost groźne stały się na półwyspie Apszeronńskim, położonym nad morzem Kaspijskim. Straszna w dziejach świata jestowa krwawa tragedia w Baku. Strasznem i niezwykiem jest też miejsce na którym się rozgrywa. Półwysep Apszeronski dopiero od lat kilkudziesięciu stał się ogniskiem gorączkowego ruchu przemysłowego. Przez długie wieki był on miejscem omijanem przez ludzi, z przyczyny wiecznego ognia, który tam plonie. W północnej części półwyspu apszeronńskiego, tuż nad samem morzem, znajduje się pole ogromne, kilka wiorst kwadratowych obej-



Dzielnicatacka w Baku, widownia krwawych rozruchów.

mujące. — Mieszkańcy półwyspu nazywają je „polem ogniomówem.” Nazwa to najzupełniej właściwa. Opisać tego pola niepodobna, brak słów na to, jak i brak pedzla, któryby mógł okolicę tą na płótnie odtworzyć. Nie ma tu ani śladu życia, — żadna roślina, żaden chwast tu nie rośnie. Nad polem unosi się atmosfera dziwna, niepodobna ani do dnia, ani do nocy, ani do mgły, — a jednak wszystko to na nią się składa.

Cisza najstraszniejsza. Nie zabłąka się w te strony ani ptak, ani nawet robak żaden. Pustka najzupełniejsza. A jednak pole to żyje żywiołem ognia. Z pod ziemi wydobywają się gazy naftowe i w postaci słupów niewielkich, najwyższej dwułokciowej wysokości, płoną, gasną, znikają, chwieją się w podmuchu wiatru, znów się zapalają, czołgają się po ziemi, nie palą nic, bo nie ma tu nic do palenia, nie wydają dymu nawet żadnego, tłumią się tylko, tloczą, to znów się rozbiegają, niby duchy pokutne, w dziką pustynię zapędzone.

Wrażenie, jakie wywiera to palące pole, nie da się opisać. — Żadnego syku, żadnego trzasku, jaki zwykły towarzyszy płomieniom, — żadnego żaru, żadnej gry barw tu nie dostrzeże — powietrze tylko pali się, pali się wciąż, pali od wieków.

To też pierwsi przybysze do tego zakątka, wypędzeni przez krewioznych chanów Dżyngis-chana i Tamerlana, Azyaci, stali się czcicielami tego ognia, którego istnienia nie mogli sobie wytlumaczyć. Pobudowali świątynie i odprawiali modlitwy na cześć ognia wydobywającego się z ziemi.

Aż dnia pewnego przybyli ludzie nauki, którzy poczęli badać pochodzenie ognia i przekonali się, że ziemia kryje tam nieprzebrane bogactwa nafty. Powstały wtedy pierwsze kopalnie nafty w Baku w r. 1832. Ale pierwsze próby nie udało się. Powtórzono je w r. 1871, ale i wtedy jeszcze nafta była tak zle destylowana i z powodu złych dróg transportowych tak droga, że nie mogła konkurować z naftą amerykańską.

Aż w roku 1877-ym zjawił się w Baku szwedzki uczony i przemysłowiec Ludwik Nobel i ten od razu zrozumiał, że trzeba tam stworzyć odpowiednie środki

transportowe, aby wyzyskać owe niezmiernie bogactwa ziemi. Nobel pierwszy powziął śmiałą myśl, aby od studzien naftowych w Bałachanach i w Bibi Ejbacie poprowadzić rurociągi na odległość 15 kilometrów (2 mile) i temi rurami sprowadzać ropę do destylarni do Baku, urządzonej na sposób najlepszy. Stamtąd naftę czystą odprowadzano znowu rurami wprost na statki cysternowe na morzu Kaspijskim, które to statki wiozły ją dalej Wołgą do stacji kolejowych, z których w wagonach cysternowych rozwożono ją po całej Rosji i dalszych krajach.

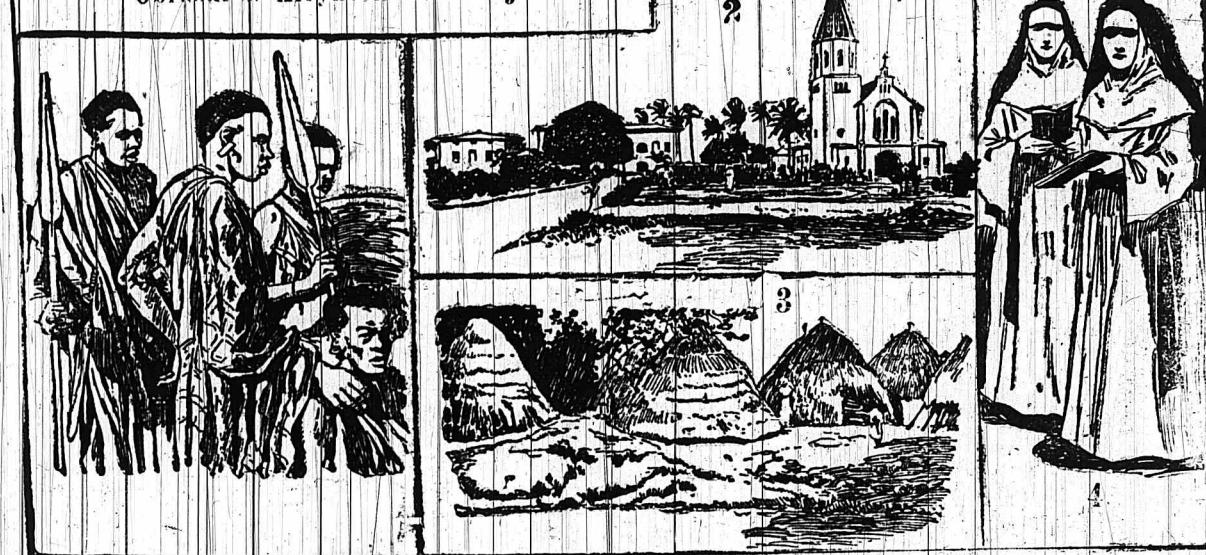
Obecnie dwieście tysięcy Tatarów, Kurdów, Persów, Cerkiesów pracuje w fabrykach i kopalniach zbudowanych w miejscu, gdzie przez wieki mieszkały „czcigodne ognia.” Dziś więcej niż 300 okrętów uwija się po morzu Kaspijskim.

Dziś same tylko destylarnie Nobla spadkobierców destylowały rocznie 1311500 ton (26000000 cent. mtr.) nafty, czyli mniej więcej 3 200 tonn (64 000 cent. podw.) na dzień. W roku ostatnim wykonano robót za 3 600 000 rubli, a 38 obszernych budynków przeznaczonych jest na pomieszczenie robotników, których zarobek dzienny wynosi od 60 kopiejek do 4 rubli dziennie. Ogólna rozciągłość sieci rur dochodzi 139 kilometrów, w czym same wielkie kolektory przedstawiają 62 kilometry.

Ceny nafty zmieniły się też radykalnie. W roku 1873-cim przed Noblem pud (16 klg. nafty) kosztował w Baku 45 kopiejek, a w Niższym Nowogrodzie 6 rubli. Dziś zaś kosztuje w Baku 2 kop., a 35 kop. w Niższym Nowogrodzie.

Poza tem, półwysep Aszperoński jak był zakątkiem ziemi niezwykłym tak i pozostał. Zmiana tylko jest w tem, że jak dawniej panowała tam cisza prawie śmiertelna, tak dziś panuje tam nadzwyczajny, gorączkowy ruch. Mieszkańcy Baku pracują z wysiłkiem wielkim, ze wściekłą zaciętością, ale nikt nie myśli o tem, żeby tam spędzić życie całe. Każdemu chodzi tylko o to, aby jaknajwięcej wydrzeć ziemi i następnie ją rzucić. To też miasto choć bardzo ludne, piękne jednak nie jest. Ulice są wąskie i brudne, bo nikt nie ma czasu przechadzać się po

Obrazki z Afryki niemieckiej.



1. Murzyni szczezu Wangindo w stroju wojennym. 2. Kościół i zabudowanie misy katolickiej. 3. Wieś zamieszkała przez misy. 4. Zakonnicę katolickiej misy.

inającce. — Mieszkańcy półwyspu nazywają je polem ogniomkiem. — Nazwa to najzupełniej właściwa. Opisać tego pola niepodobna, brak słów na to, jak i brak педзla, któryby mógł okolicę te na płótnie odtworzyć. Nie ma tu ani śladu życia, — żadna roślina, żaden chwast tu nie rośnie. Nad polem unosi się atmosfera dziwna, niepodobna ani do dnia, ani do nocy, ani do mgły, — a jednak wszystko to na nią się składa.

Cisza najstraszniejsza. Nie zabłąka się w te strony ani ptak, ani nawet robak żaden. Pustka najzupełniejsza. A jednak pole to żyje żywiołem ognia. Z pod ziemi wydobywają się gazy naftowe i w postaci słupów niewielkich, najwyższej dwukrociowej wysokości, płoną, gasną, znikają, chwieją się w podmuchu wiatru, znów się zapalają, czołgają się po ziemi, nie palią nic, bo nie ma tu nic do palenia, nie wydają dymu nawet żadnego, tłumią się tylko, tleczą, to znów się rozbiegają, niby duchy pokutne, w dziką pustynię zapędzone.

Wrażenie, jakie wywiera to pałacze pole, nie da się opisać. — Żadnego syku, żadnego trzasku, jaki zwykł towarzyszyć płomieniom, — żadnego żaru, żadnej gry barw tu nie dostrzeże — powietrze tylko pali się, pali się weiąz, pali od wieków.

To też pierwsi przybysze do tego zakątka, wypędzeni przez krwiożerczych chanów Dżyngis-chana i Tamerlana, Azyaci, stali się czcicielami tego ognia, którego istnienia nie mogli sobie wytlumaczyć. Pobudowali świątynie i odprawiali modlitwy na cześć ognia wydobywającego się z ziemi.

Aż dnia pewnego przybyli ludzie nauki, którzy poczeli badać pochodzenie ognia i przekonali się, że ziemia kryje tam nieprzebrane bogactwa nafty. Powstały wtedy pierwsze kopalnie nafty w Baku w r. 1832. Ale pierwsze próby nie udało się. Powtórzono je w r. 1871, ale i wtedy jeszcze nafta była tak źle destylowana i z powodu złych dróg transportowych tak droga, że nie mogła konkurencja z naftą amerykańską.

Aż w roku 1877-ym zjawił się w Baku szwedzki uczony i przemysłowiec Ludwik Nobel i ten od razu zrozumiał, że trzeba tam stworzyć odpowiednie środki

8

transportowe, aby wyzyskać owe niezmiernie bogactwa ziemi. Nobel pierwszy powziął śmiałą myśl, aby od studien naftowych w Balachanach i w Bibi Ejbacie poprowadzić rurociągi na odległość 15 kilometrów (2 mile) i temi rurami sprowadzać ropę do destylarni do Baku, urządzonej na sposób najlepszy. Stamtaąd naftę czystą odprowadzano znowu rurami wprost na statki cysternowe na morzu Kaspijskim, które to statki wiozły ją dalej Wogą do stacji kolejowych, z których w wagonach cysternowych rozwożono ją po całej Rosji i dalszych krajach.

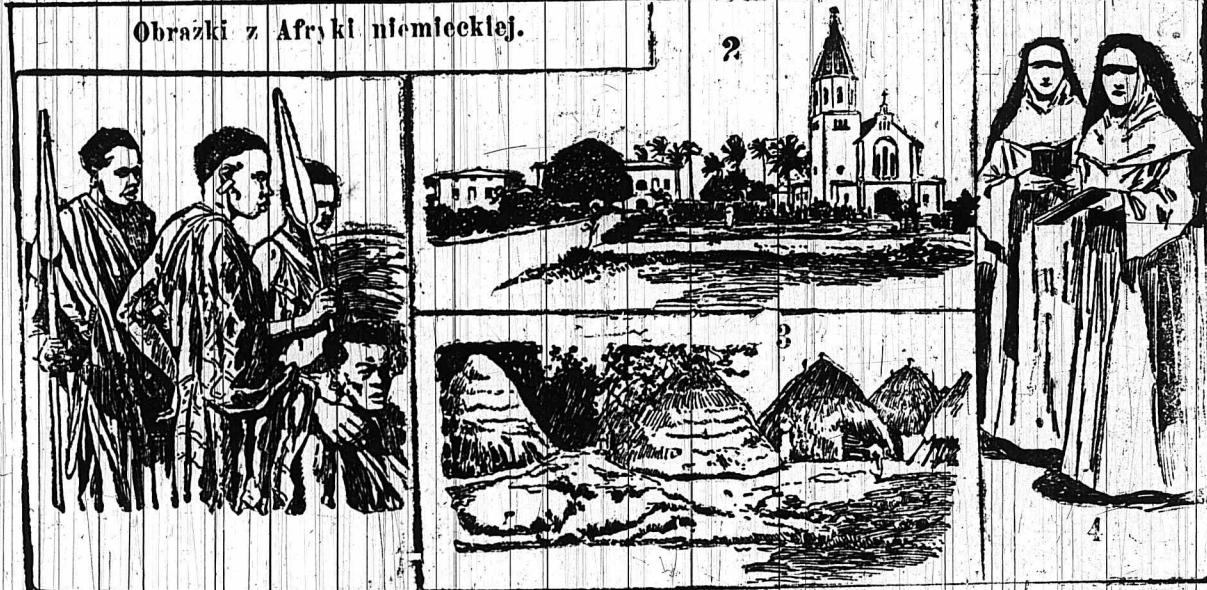
Obecnie dwieście tysięcy Tatarów, Kurdów, Persów, Czerkiesów pracuje w fabrykach i kopalniach zbudowanych w miejscu, gdzie przez wieki mieszkały „czcigodne ognia.“ Dziś więcej niż 300 okrętów uwija się po morzu Kaspijskim.

Dziś same tylko destylarnie Nobla spadkobierców destylowały rocznie 1311 500 ton (26 000 000 cent. mtr.) nafty, czyli mniej więcej 3 200 ton (64 000 cent podw.) na dzień. W roku ostatnim wykonano robót za 3 600 000 rubli, a 38 obszernych budynków przeznaczonych jest na pomieszczenie robotników, których zarobek dzienny wynosi od 60 kopiejek do 4 rubli dziennie. Ogólna rozciągłość sieci rur dosięga 139 kilometrów, w czem same wielkie kolektory przedstawiają 62 kilometry.

Ceny nafty zmieniły się też radykalnie. W roku 1873-cim przed Noblem pud (16 klg. nafty) kosztował w Baku 45 kopiejek, a w Niższym Nowogrodzie 6 rubli. Dziś zas kosztuje w Baku 2 kop., a 35 kop. w Niższym Nowogrodzie.

Poza tem, półwysep Aszperoński jak był zakątkiem ziemi niezwykłym tak i pozostał. Zmiana tylko jest w tem, że jak dawniej panowała tam cisza prawie śmiertelna, tak dziś panuje tam nadzwyczajny, gorączkowy ruch. Mieszkańcy Baku pracują z wysiłkiem wielkim, ze wściekłą zaciętością, ale nikt nie myśli o tem, żeby tam spędzić życie całe. Każdemu chodzi tylko o to, aby jaknajwięcej wydrzeć ziemi i następnie ją rzucić. To też miasto choć bardziej ludne, piękne jednak nie jest. Ulice są wąskie i brudne, bo nikt nie ma czasu przechadzać się po

Obrazki z Afryki niemieckiej.



1. Murzyni szozepu Wangindo w stroju wojennym. 2. Kościół i zabudowanie misy katolickiej Wangindo. 3. Wieś zamieszkała przez szozep. 4. Zakonnice katolickiej misy.

nich; domy nizkie, czarne, brzydkie, ubranie na ludziach załuszczone ropą, powietrze przesiąkłe zapachem nafty. Nafta w Baku jest wszystkiem; nikt o niczym innym nie myśli, nie marzy, niczego innego nie pragnie.

Kopalnie jak Bibi-Eybat, Bałachany, Sabuncza wyglądają z daleka jak las czarnych wież wlokących po tej samej stronie welony dymu. Każda wieża to jest studnia. Jedna z nich jeszcze sucha, jeszcze w nich pracują świdry, inne dają naftę, w innych źródła naftowe zniknęły, w innych wreszcie nafta buchnawszy silnie olbrzymią fontanną na 40 do 50 metrów, tryska tak nawet calemi miesiącami, podczas gdy ludzie z radością spoglądają na ten wytrysk, który się dostaje do rur, a przez nie do miasta czarnego, gdzie w fabrykach zamienia się na naftę, oliwę do smarowania, benzynę lub kwas siarczany.

Te fabryki, to światy całe. Zdumiewają swymi rozmiarami, subtelnością swych maszyneryi, nadzwyczajną czystością, pomysłowością urządzeń, które pracę ręczną czynią prawie zbyteczną i unikają najmniejszego choćby marnowania materiału, zdumiewają przedewszystkiem zaś swym milczeniem głębokim, bezwzględнем, przerażającym, które panuje w tych tajemniczych i olbrzymich miastach mechanicznych. Nawet kotły i maszyny parowe są tu nieme, gdyż para z nich nie wybucha na zewnątrz z sykiem w powietrze, lecz zamienia się w wodę do picia. Tak wyglądało Baku i jego kopalnie do niedawna.

Ten sam żywioł, któremu przez kilka wieków oddawano tam część boską — ten sam żywioł dziś podsycany nienawiścią, stał się niszczycielem dorobku pracy ludzkiej. Pożar zniszczył 400 tysięcy pudów nafty zapasowej i przeszło 300 szybów. Zamiaż gorączkowego ruchu w mieście, panuje cisza —

śmierci. Aż gdy usmierza się namiętności, ucicha burza dziejowa, wtedy znów nastanie tam praca i nowe stworzy życie.

## TO I OWO.

### Popis gimnastyczny w Watykanie.

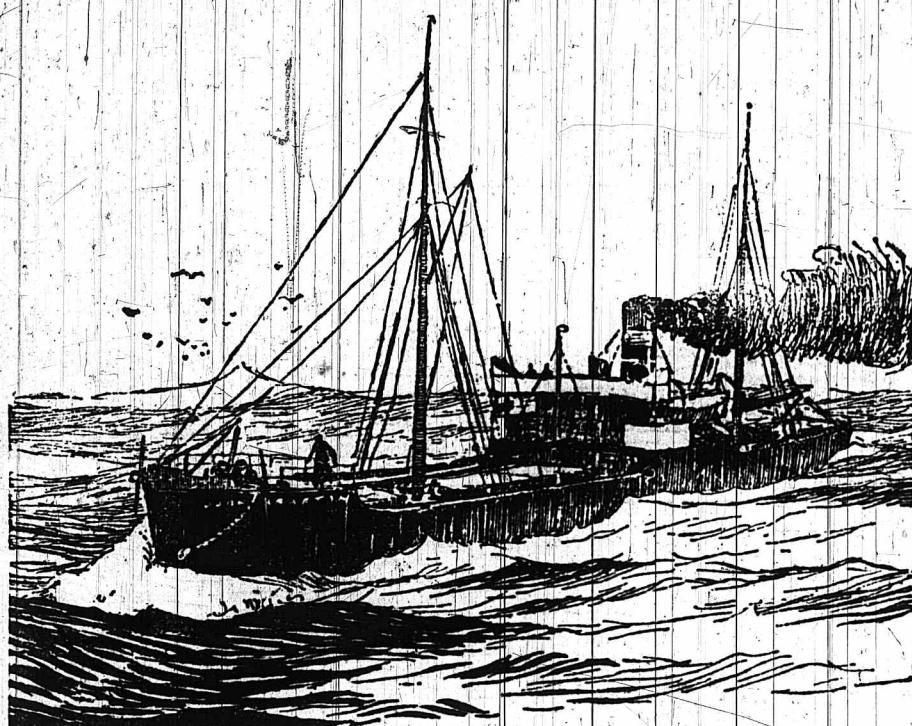
Pius X daje ciągle dowody praktycznego pooglądu na życie i troski o nowoczesne potrzeby społeczeństwa katolickiego, zajmuje się młodzieżą, jej wychowaniem moralnym i fizycznem. Wiadomo jest, jak ważnym czynnikiem w wychowaniu są ćwiczenia gimnastyczne, które we Włoszech rozwinięły się bardzo świeśnie. Przed kilku laty nie było jeszcze innych towarzystw gimnastycznych w Rzymie, tylko zakładane z ramienia rządu. Na kongresie katolickim w Tarancie postanowiono założyć w każdej gminie stowarzyszenia gimnastyczne i miejsca zabaw dla młodzieży katolickiej.

W każde święto i niedzielę, uczniowie ubrani w specjalne mundurki, odróżniające ich stowarzyszenia, udają się pod opiekę nauczycieli na przechadzkę, na zabawy za miasto. Wpływ umoralniający, uzdrawiający tych instytucji jest ogromny.

To też jest ich mnóstwo we Włoszech. Rzym sam liczy ich kilkanaście. Głównie są to dzieci rodzin niezamożnych.

Zmarły papież Leon XIII uprzedzony był co do tych ćwiczeń gimnastycznych, nie chciał się niemi zajmować i twierdził, że dawniej nie było tych „rozrywek”, a ludzie byli silniejsi. Za Piusa X wszystko to się zmieniło. Syn ludu, rozumie jego potrzeby i już kazał sobie przyprowadzić młodzież i przypatrywał się jej ćwiczeniom gimnastycznym w dziedzińcu della Vigna w Watykanie.

Teraz objawił życzenie, aby wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne katolickie włoskie wysiąły delegatów na wielki popis w Watykanie. Będzie to zjazd sportowy, którego data jeszcze nie oznaczona i prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie października. Gimnastyka, ćwiczenia atletyczne z wielkimi piłkami, konkurs kowalców, wyścigi w bieganiu itd. wchodzą w program. Pius X kazał wybić 200 medali, złotych i srebrnych, dla rozdania jako nagrody. Prawdopodobnie popis odbędzie się w ogromnym dziedzińcu Belwedera. Ćwiczenia konkursowe odbędą się bez obecności Papieża, który tylko ukazuje się w dniu rozdania nagród i ostatecznych zapasów.



Okręt angielski, który przed kilkunastu dniami na wybrzeżach Finlandii w tajemnicy sposób został wysadzony w powietrze; mówią, że wióz ładunek rozmaitej broni.

# Dod. do nr. 115 „Nowin Raciborskich“

Racibórz Sobota dnia 30-go września 1905 r.

## Dom rodzinny.

Mój rodzinny domek  
Biedny jest i mały,  
Lecz zawiera jednak  
Niebo me, świat cały.

W sercu pamięć żyje,  
Gdy błędę po świecie  
I tęsknię do niego.  
Jak do matki dziecię.

W mym rodzinnym domku  
Moja radość cała,  
Tam mi do pacierza  
Matka dłoń składała.

Stół tam jeszcze stoi  
Niepozorny, szary:  
Przy nim mnie czytania  
Uczył ojciec stary.

Ach, droższe mi stokroć  
Nad królów dziedzinę  
Mój ojcowski domek  
I serce matczynie.

dziesz uczczon społem z tobą siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, unizon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.

### Nauka o chrześcijańskiej pokorze.

Pokorny jest miłym i lubianym przez wszystkich. Żyje on w ciągłym pokoju i nie ma przyczyny i powodu do sporów. Możesz go znieważyć i zelzyć, możesz na niego powiedzieć, co chcesz, będzie on milczący i znieś to łagodnie. W nieustannym będzie on pokoju z Bogiem i ludźmi. Takim będzie też nasz żywot, jeżeli z sobą w pokoju żyć będziemy.

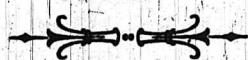
Pobożny jest wielkim i szlachetnie myślącym człowiekiem. Pysza jest owocem złego serca i nizkiej duszy, skromność zaś owocem szlachetnej duszy i wielkiej. Objasnimy to na przykładach:

Powiedz mi, kto był większym od Abrahama? A przecież on to był, który wyrzekł: „Jestem pyłem i popiołem.“ On to był, który rzekł do Loty: „Przestań sporów pomiędzy mną a tobą.“ I ten tak pokorny człowiek wzgardził zdobyczą, którą odniósł na Persach i nie zabrał nieprzyjacielowi jego zwycięzkie szlądry. Stało się to ze szlachetności i wielodusznego serca. Prawdziwie wielkim jest pokorny, a nie pochlebec i obłudnik. Co innego jest wsparciomysłość, a co innego wyniosłość. Możesz się o tem przekonać z tego, co następuje. Jeżeli ktoś glinę za glinę uważa i lekceważy ją, inny tę glinę mieni być złotem i wysoko ją ceni, to kto z tych dwóch jest szlachetnie myślącym człowiekiem? Czyż jest nim ten, kto glinę nie podziwia i wysoko nie ceni? I kto jest źle myślącym? Nie jest nim z pewnością ten, kto glinę uważa za coś wielkiego? Tak winieniś i ty chrześcianinie, uważać tego za wielkiego człowieka, który mieni się być pyłem i popiołem, gdyż mówi to z pokory, a za małego człowieka winieniś tego uważać, który się nie zowie pyłem i popiołem, jeno za wysoko się ceni i wyobraża sobie, iż jest wielkim, uważając to za wielkie, co jest małe.

Rzeczą jest jasna, że ów patryarcha wyrzekł to z powodu wielkiej swej duszy, że wsparciomysłość, a nie wyniosłość, iż jest „pyłem i popiołem.“ Jak z duszą, tak samo ma się rzec z ciałem. Bo co innego jest mieć dużo mięsa na ciele i tryskające zdrowie, a co innego być nabrzmiałym wskutek choroby; co innego też jest być pysznym, wyniosłym, jakoby nabrzmiałym, a co innego wsparciomysłym, to jest zdrowym. Jeden jest wysokiego wzrostu, drugi człowiek małego, a czyż ten mały będzie wyższym, jeżeli chodzić będzie na szczudłach? Którego z dwóch nazwiemy wysokim a którego niskim? Naturalnie tego nazwiemy wysokim, który jest takim z natury. Tak samo przytrafia się wielu ludziom, którzy wynoszą się z powodu bogactwa i sławy. Takie wynoszenie nie jest prawdziwą wielkością. Prawdziwie wielkim jest ten, który tych rzeczy (bogactwa i sławy) nie potrzebuje, jeno nosi sam w sobie wielkość, wszystkiem innem pogardzając.

Będźmy zatem pokornymi, ażebyśmy stać się mogli prawdziwie wielkimi. „Kto się sam poniża, ten wywyższon będzie.“ Wielkim nie jest nadęty człowiek, gdyż sam się poniża. I bańska mydlana jest nadęta, ale ta wydęłość nie jest trwałą i silną, dla tego ludzi wyniosłych nazywamy nadętymi. Kto skromnie myśli, ten nie przywiązuje wagi do zalet swych, nie wynosi się z nich, gdyż zna swoją niskość. Nadęty zaś uważa się za bardzo wielkiego dla swych nieznanecznych zalet. Starajmy się więc o przywłaszczenie sobie tej wielkości, która z pokory powstaje.

Nie możemy atoli stać się inaczej pokornymi, jak tylko przez to, że Boga kochać będziemy, a rzecząmi ziemskimi pogardzali. Kto zasiąść ma na tronie królewskim, ten za nic będzie uważał stanowisko, któreby mu w miejscu tego tronu ofiarowane. Tak i my winniśmy za nic uważać wszelkie rzeczy obecne, jeżeli pragniemy posiąść chwałę niebieską. Nie jestże to dzieciństwem, jeżeli chłopcy bawią się w żołnierzy i dowódców sobie obierają, a jeden przytem jako cesarz występuje? Tak samo, nawet mniej znaczącemi są wszelkie rzeczy doczesne, nie ubiegajmy się za niemi, które dziś są, a jutro już ich niema. Wznośmy się ponad te rzeczy doczesne, nie ubiegajmy się za niemi, ale cofajmy się od nich i nie przyjmujmy ich, gdyby nam je ofiarowane. Jeżeli je wyrzucimy z serca naszego i miłość ku nim, natenczas posiądziemy miłość do Boga i wieczną wsparciomysłość.



## Zakonnica.

» Ponieważ jestem kupcem, — tak opowiadał pewien protestant, — dla tego muszę wiele podró-

żować. Jedna podróż mi pozostanie w pamięci do śmierci. Pociąg właśnie miał ruszyć, kiedy szafner otworzył jeszcze szybko drzwi wagonu i wpuścił zakonnice z towarzyszką, ponieważ we wagonie dla kobiet już nie było miejsca. Zakonnica pozwoliła wszystkich uprzejmie i usiadła na miejscu jeszcze wolnym. Była w szatach zakonnich, jeszcze młoda, najwyżej liczyła 25 lat. Twarz szlachetna, delikatna była pełna smutku, a oczy niebieskie były zalane jeszcze łzami.

Jako protestant nie jestem przyjacielem zakonów katolickich, lecz dla sióstr miłosierdzia mam wielki szacunek, ponieważ one w szpitalach i na polu bitwy pielegnują z równą miłością protestantów jak i katolików. Przyjaciel i nieprzyjaciel musi uznać, że są bezinteresowne i pełne prawdziwej, chrześcijańskiej miłości bliźniego. Mój sąsiad, starszy już pan, podzielił widocznie moje przekonanie, bo skoro zakonnica do wagonu weszła, wyrzucił cygaro, które właśnie był sobie zapalił. Ponieważ pociąg nieco się spóźnił, dla tego zakonnica pilnie się dowiadywała, czy jeszcze zdążyła na pociąg pospieszny do K, bo otrzymała telegram, że ojciec jest śmiertelnie chory; jeżeli nie zdąży na ów pociąg, to nie dojedzie już dziś do domu, a ojciec może jutro nie dożyje. Wszyscy byli tego zdania, że i pociąg pospieszny spóźni się z powodu śniegu i że go zastaniemy. Zakonnica uspokoiła się i oparła się w kącie wagonu i tylko po ustach delikatnych poruszających się i po różańcu, który trzymała w ręku, można było poznac, że się modli za swego ojca umierającego. Wszyscy podróżni uszanowali smutek zakonnicy i tylko pogłosem, ze sobą rozmawiali.

Na najbliższej stacy wysiadło kilku podróżnych; dwóch młodzieńców natomiast wsiadło i wnet zwróciło uwagę wszystkich na siebie, ponieważ się nieskromnie i głośno zachowywali. Najpierw wyzywali, że się pociągi spóźniają, że na podróżnych nie zważają, a skoro z tem skończyli, zaczęli gadać o polityce. Chcieli cały świat przemienić. Szkoda, że ministrowie wszystkich państw europejskich ich nie słyszeli — i mądrość ich poszła z wiatrem. Młodszy liczył może 19 lat. Już przez pewien czas uważa na zakonnice, która zajęta modlitwą wcale nie zważała na jego głupie mowy. Kiedy skończył gadać o polityce, zaczął o religii, aby ugniewać modlącą się zakonnice. Zaczął o pielgrzymce do Kevelaer, którą wyśmiewał. Opowiadał swemu towarzyszowi (obaj byli kupcami podróżującymi), że teraz nie potrzebuje się modlić przynajmniej przez rok, ponieważ był na odpuscie. Towarzysz śmiał się całą gębą z tego niby dowcipu. Tem ośmioletnemu młodzieniec, zaczął wygadywać na klasztory, a patrząc na zakonnice gadał największe i oklepane głupstwa, jakich się nauczył z gazet żydowskich. Towarzysz jego śmiał się ze wszystkiego jak najety. Coraz ostrzej zaczepiał jeden, coraz głośniej śmiał się drugi. Inni podróżni nie zważali na głupie mowy półgłówki, ale z naganą i oburzeniem naiego patrzelili. W końcu śmiały młodzik zapytać się zakonnicy, jaką pokutę zadaje jej spowiednik?

Zakonnica zarumieniła się, lecz milczała, ani nawet nie spojrzała na bezwstydnika. Starszy pan obok mnie z gniewem zmierzył młodzika od stóp do głowy. Potem rzekł, a głos jego drżał ze wzruszenia:

— Młodzieńcze, na twoje głupie gadanie milczałem, lecz nie możemy znieść tego, abyś bezwstydnie zaczepiał bezbronną zakonnice, której nie jesteś godzien rozwiązać rzemyczka obuwia jej. Milcz!

Obecni spojrzeniem podziękowali szlachetnemu mężowi. Ja uścisnęłem mu rękę.

Słowa jego działały jak olej na ogień. Tylko na chwilę młodzieniec się zmieszał. Potem po-

## Na 16. niedzielę po Zielonych Świątkach.

### Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów rozdział 3, wiersz 13-21.

Bracia! — proszę was, abyście nie ustawali w odsłachach moich za was, która jest chwała wasza. Da tego klekam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie obowiązki na niebie i na ziemi jest nazywane; aby was dał wedle bogactw chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha Jego wewnętrznego człowieka; aby mieszkał Chrystus przez wiare w sercach waszych, w miłości wzajemnej i ugruntowaną, żebyście mogli poząć z wszystkimi Świętymi, która jest szerokość i głębokość i głębokość, i poznać przewyższającą naukę miłości Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej. A temu, który mocen jest wszystko daleko obficielj myślici, niż prosimy albo rozumiemy, wedle mojej, która w nas skutecznie robi. Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie oddaje wieku wieków.

### Ewangelia

św. Łukasza rozdział 14, wiersz 1-11.

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w Sabbat, jestem głęb, a oni Go podstrzegali. A oto człowiek niektórych opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzusów, mówiąc: Gidzili się w Sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On wzawszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osią, albo wół wpadnie w ludzie, a nie wnet go wyciągne w dzień soboty? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, bacz, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Ody będziesz wezwan na gody, nie siadaj na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedły ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł: Daj temu miejsce, a wtedybys ze wstydem poczal mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź a siądź na poślednim miejscu: że przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze to Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy bę-

wstał pełen złości i odpowiedział staremu panu bezczelnie:

— Mój panie, ja tu zapłaciłem moje miejsce tak dobrze jak pan... zdaje się, żeś pan jest przebranym Jezuitem. Dobrze, to się pięknie składa, ha, ha! Niech pan szybko zakonnicy da rozgrzeszenie, niezawodnie była roztargniona w modlitwie podczas pięknego kazania pańskiego, ha, ha, ha!

I drugi młodzieńiec śmiały się z tego, co miało być dowcipem. Wszyscy inni patrzały na młodzieńca albo z pogardą, albo z oburzeniem, a ja zagroziłem mu, że na najbliższej stacy zwołam szafiera, aby go wyrzucić.

Lecz miało się stać jeszcze lepiej. Młodzik nie mógł przeboleć tego, że starszy pan go tak ostro zgromił, i że wszyscy inni okazywali mu swoją pogardę, a zarazem chciały ukryć swoją kleśkę i zmieszanie. Wyzywał na wiarę i klasztor, które przedstawiał jako schroniska dla serc złamanych. W końcu ukoronował swą bezczelność słowy:

— Szkoda, że pani tak młodą poszła do klasztoru. Pani jesteś piękna, byłabyś się wnet dostała pod czepiec. Albo czy stary pani ma w domu...

Ogólnem szemraniem okazało się oburzenie na te nowe zaczepki. Zakonnica zbladła, potem zaraz przyszła do siebie i rzekła spokojnie:

— Mój panie, dowcipu pana może są znakomite, lecz ja ich nie rozumiem, i nie jestem tak usposobiona, aby na nie zważyć. Daj mi więc pan pokój, z miłości ku ojcu swemu, który był dobrym katolikiem, — dodała, widząc że młodzik z uśmiechem szyderczym chce znowu zacząć.

— Mój ojciec, gdzie... co... co to panią obchodzi? — jaką młodzik zmieszany. — Zkąd pani wie, albo udaje, że wie, iż jestem katolikiem? Wybornie, dam pani talara dla chorych, jeżeli pani znała mego ojca. Nie wiedziałem, że zakonnice są tak nieomylnie i wszystko wiedzące, jak papież, ha-ha! Wybornie!

Talaru niech sobie pan oszczędzi, może go później pan sam będzie potrzebował, albo go posle swej starej matce, jak się przynależy. Aby pan jednak wiedział, że bez tak nazwanej wszech-chwedy papieża można znać ojca pańskiego, to powiem: masz starszego brata, który przed sześciu laty był kasjerem w pewnym banku w K. Przy rewizji kasy okazało się, że braknie 58 000 talarów. Wnet się wydało że kasjer je sprzeniewierzył, aby zapłacić swoje tajne długi, skutkiem których musiał stracić resztę zaufania. Stary ojciec jego, który się uczciwie zestarzał, przeszedł pełen bólu do bankiera, aby nie wydał sprawy ze względu na siwe włosy jego, ze względu na przyszłość syna, którego trzymał za rękę, a którego honor ucierpiał skutkiem winy starszego brata. Bankier nie wydał sprawy, lecz ojciec wnet poszedł do grobu ze zgryzoty z powodu hańby starszego syna swego. Najmłodszym synem jego jesteś pan, bankierem owym... jest mój ojciec umierający.

Po tych słowach zrobiło się cicho we wagonie jak w grobie, tylko słyszać było płacz zakonnicy. W młodzika jakby piorun uderzył, lica jego były bladé jak ściana. Żaden z obecnych nie mógł ani słowa wypowiedzieć. Nawet towarzysz bezwstydnego kupczyka był jakoby z nóg ścięty. Na najbliższej stacy wylecieli z wagonu jak zmyci i przesiedli się gdzieindziej.

Chociaż chłopaki wysiedli, to byliśmy wszyscy pełni oburzenia na bezwstydnego człowieka i czuliśmy żywe współczucie dla szlachetnej córki, która opuściła świat i bogactwa w kwiecie młodości, aby ubogim i chorym poświęcić swą miłość i siły, a za to odbierać ze strony świata jako nagrodę uraganie i wyśmiewiska. Przeszło tak moze dziesięć minut, kiedy na raz wagon się wstrząsnął, a my zlecieliśmy z ławek. Pociąg wyleciał ze szyn.

Na szczęście u większej części podróżnych skończyło się na strachu. Tylko w przednim wagonie kilku podróżnych zostało pokaleczonych. Oprócz maszynisty i hamulczego tylko czterech podróżnych było rannych. Pomiędzy nimi i ów bezwstydnym młodzikiem, który złamał nogę i który

miał ranę w głowie, skutkiem czego stracił przytomność.

Ponieważ nieszczęście stało się niedaleko dworca, zaniesiono rannych do restauracji i posłano spiesznie po lekarza. Ponieważ tenże był zajęty daleko operacją, dla tego mógł dopiero przybyć za godzinę. Tymczasem nasza zakonnica podróżna zajęła się chorymi; kupczykowi wyczyściła ranę w głowie i opatrzyła, postarała się o to, aby mu ustąpiono łóżka, obiecując, że wynagrodzi za to. Skoro przybył lekarz, pomoła mu zaopatrzyć złamianą nogę młodzika. A kiedy lekarz oświadczył, że w nocy może przyjść febra, oświadczyła, że nie pojedzie dalej i będzie czuwała przy chorym.

Najbliższym pociągiem pojechałem do K. Nastajutrz czytałem w gazetach, że bankier M. umarł około godziny jedenastej w nocy. Córka, zakonnica, przybyła za późno i tylko na zimnych ustach ojca mogła złożyć po całunek miłości dziecięcej. Taka jest zemsta chrześciańskiego serca!



### Fraszki i żarty.

W szkole. Który miesiąc najkrótszy?

— Maj, bo ma tylko 3 litery.

— Żyd miał przysięgać, a sędzia kazał okno otworzyć. — Na co to? — pyta żyd.

— Sędzia: Na to, żeby mi diabiel szyb nie wytłukł, gdy przyleci cię porwać za fałszywą przesyę.

— Chłop prosił adwokata o radę, jak ma się bronić i obiecać dwie gesi. Adwokat: Na wszystko odpowiadaj: to nieprawda. — Chłopa uwoliono, a gdy mu potem adwokat przypomniał, że obiecał dwie gesi, chłop mówi: to nieprawda! i nic nie dał.

### Rozwiążanie zadań

z numeru 112.

Pokój.

Dobre rozwiążanie nadeszali: panna Genowefa Kroczeń z Raciborza, p. Alojzy Płaczek z Krzyżanowic, p. Augustyn Nogły ze Smolnej, p. Jan Depta z Brzeźnicy p. Raciborem.

P. A. Magiera z Tworoga nadesłał rozwiążenie zagadki w następującym wierszyku:

Pokój ma dwa zadania.

Pierwsze służy nam do mieszkania, —  
To nas chroni w zimie, lecie,  
Bo każdy ma jakieś schronisko przecie.  
Drugie, gdy po krwawej wojnie  
Nastań czas spokojne,  
Pokoju to wszystko zasługa,  
Który zakończył wojnę krwawą, długą.



### Zagadka.

Jam jest ostatnią w niebie,  
Najpierwszą w ogrodzie,  
Dwa razy w oku u ciebie,  
A w środku na brodzie.

## Na nadchodząca kiermasze polecam

### towary kolonialne,

jako to:

wyborne świeże palone kawy  
od 90 fen. do 1.80 za funt,

cukier twardy i mielony

w znanej dobrze z fabryki Froebela po cenach umiarkowanych. Dalej

mąkę, świeże drożdże, śliwy, rodzynki itd.

wina węgierskie i owocowe

przy skorzystaniu i po przystępnych cenach.

**Michał Fabrowski,  
Płonia Starawieś**  
np. myta

## Kalendorze

na rok 1906:

### Kalendorz Nowin Raciborskich,

najtańszy z kalendariów polskich, cena  
10 fen. Za 1 mrk. oddajemy 12 egz.

Odprzedającym wysoki rabat.

### Kalendorz „KATOLIKI”,

zawierający piękne powieści, wiersze,  
obrazki, żarty i t. d. Cena 50 fen., z  
przesyłką 60 fen.

### Kalendorz Maryański

z 6 dodatkami. Cena 60 fen., z prze-  
syłką 80 fen.

Przy zamawianiu pocztą najlepiej nad-  
sylać pieniędze przekazem pocztowym,  
ponieważ porto do 5 mrk. kosztuje też  
tylko 10 fen. Na odłamku można napi-  
sać, co sobie kto życzy.

Zamawiać można:

## „Nowiny Raciborskie”

Racibórz (Ratibor O.-S.)

### Ucznia,

syna porządnego rodziców, któryby się chciał wyuczyć  
drukarstwa, przyjmie zaraz

Drukarnia „Nowin Raciborskich”.



Kto chce mieć zdrowe świnie, kto chce, żeby takowe  
nie podlegały żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwon-  
ce, pomorowią, sztywnieniem i rozmiękczeniu kości i kota je-  
chce w krótkim czasie utuczyć, ten niech kupuje jako do-  
mieszkę do codziennego żarcia wyroby chemicznej fabryki

Susol u w Poznaniu Susol i fosforan wapna.

Susol kosztuje 10 fnt. 3.50 mk., 25 fnt. 7.00 mk.,

50 fnt. 13.50 mk., 100 fnt. 25.00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 fnt. 2.50 mk., 25 fnt.

4.75 mk., 50 fnt. 8.00 mk., 100 fnt. 13.50 mk.

10 fntów wysyła się pocztą, większe ilości kolej

franko najbliższej stacy zamawiającego.

Chemiczna fabryka Susol w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 21.

W paczkach po 40 fen. za 1 fnt. 75 fen. za 2 fnt. jest Susol do nabycia w następujących firmach: J. Bod et, Sie-  
mianowice i Huta Lauty, Krzońska w Wodzisławiu, A. Piechów w Łabętach.

### Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1

(Parzelierungsgenossenschaft, Deuthen O.-S. Kasernenstr. 1).

poleca swą

### kasę oszczędności (szparkasę)

i plac od złożonych w niej pieniędzy 3, 4,  
4 1/2 i 5 od st. zależnie od czasu wypowie-  
dzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż  
5-proc. pierwsze i inne pewne

### HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystno-  
mi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia  
na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasę otwarte codziennie (z wyjątkiem  
niedzieli i świąt) od godziny 9 rano do  
godziny 1 w południe.